

Sztandar przechodni ZPL w rękach dzielnej załogi WSK Świdnik

Po 3 latach załoga WSK Świdnik odzyskała sztandar przechodni ZPL we współzawodnictwie międzyzakładowym. Tę radosną wiadomość przywiózł ze sobą z Warszawy w godzinach porannych dnia 6 września br. dyrektor inż. KAZIMIERZ BREJNAK.

Punktualnie o godz. 10 rano poprzez audycję lokalną radiowęzła wiadomość ta obiegła losem blaskawicy zakład.

Tego samego dnia najlepsze życzenia, podziękowania za dotychczasowy wysiłek i twórczą pracę przy realizacji zadań produkcyjnych przesyłały pod adresem załogi najwyższe instancje zakładu, Komitet Zakładowy Partii, Rada Robotnicza, Rada Zakładowa, Dyrekcja i Komitet Zakładowy ZMS.

Wzajemne gratulacje składano sobie z odniesionego sukcesu w poszczególnych OOP i wśród kierownictwa wydziałowego. Jednym słowem, tym niecodziennym wydarzeniem żył cały zakład. Nic resztą dziwnego. Odzyskanie sztandaru ZPL nie przyszło zbyt łatwo. Konkurencja zakładów w okresie ostatnich 3 lat była niesłychanie silna. Wystarczy wspomnieć, że takie wytwórnie jak Rzeszów i Mielec mają wśród zakładów krajowych ustaloną markę. A mimo wszystko już po raz drugi w II kw. br. muszone były przekazać sztandar do rąk naszej załogi. W szlachetnej rywalizacji współzawodnictwa międzyzakładowego załoga WSK ujęła w swe ręce sztandar przechodni. Sztandar, którego w żadnym wypadku oddać nie wolno. Powtórzenie sukcesu zeszłych lat, zajęcie I miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym winno być nakazem chwili, ambicją całej załogi. Produkcja i administracja, komórki planowania i zaopatrzenia, wydziały pomocnicze, dozór produkcyjny — wszystkie małe i średnie komórki zakładu winny zspolić się w jednolitą całość i

pracować jak najbardziej ofiarnie i wydajnie celem utrzymania palmy pierwszeństwa.

Zbiorowy wysiłek i twórcza praca nie pójdą na marne. Koncowe obliczenia i rezultaty przyniosą na pewno efekty ekonomiczne, a co za tym idzie, wielomilionowe zyski dla państwa i dla nas samych. K.

Załoga komentuje



Zdobyte sztandaru wzbudziło wiele komentarzy wśród załogi

Foto J. Sieczkars

Radosne meldunki

Załoga Kuźni zameldowała o wykonaniu planu miesiąca sierpnia na jeden dzień przed terminem. Do końca miesiąca pracownicy tego wydziału zobowiązali się wykonać dodatkową produkcję wartości około 700 tys. zł.

*

W tym samym dniu zrealizował swoje zadania planowe wydział, którego kierownikiem jest Czesław Plasota. Wartość produkcji ponadplanowej wynosi 500 tys. zł.

Brawo dzielne wydziały!



DZIENNIK KOMITETU ZAKŁADOWEGO PZPR, RADY ZAKŁADOWEJ I RADY ROBOTNICZEJ

Nr 15 (102)

15 września 1962 r.

Cena 50 gr

Przed V Kongresem ZZ

Przedkongresowa dyskusja wokół problematyki związkowej toczy się obecnie w każdej prawie radzie oddziałowej.

Uczestnicy tych dyskusji, członkowie związków wskazują w trakcie dyskusji na najistotniejsze problemy w zakresie pracy związkowej. Obok pozytywnych stron działalności rad omawiane są również i niedo-

ciągnięcia. Wiele z tych uwag skierowanych jest pod adresem Rady Zakładowej i komórek administracyjnych. Na czoło dyskusji wybijają się takie problemy jak: mobilizacja załogi do wykonywania zadań planowych, współzawodnictwo pracy, sprawy socjalno - bytowe, kulturalne itp. Na stronach 4 i 5 znajdują czytelnicy niektóre głosy z tych dyskusji oraz rozmowy jakie przeprowadziliśmy z niektórymi działaczami RO.

Załoga WSK dla Warszawy

Miesiąc wrzesień jest miesiącem odbudowy Stolicy. W całym kraju, w tym również w naszym zakładzie szeroko przebiega akcja zbiórki pieniężnej na odbudowę Warszawy. Z informacji uzyskanej w dziale księgowości dowiadujemy się, że w roku 1961 załoga WSK wpłaciła na odbudowę 305.600 zł, a w roku bieżącym 320.315 zł. (sok)

Wrzesień miesiącem BHP

Nasze państwo ludowe przeznacza rokrocznie poważne kwoty pieniężne na poprawę warunków pracy i higieny pracy. Ma-

my tego dowody i w naszym zakładzie, gdzie z roku na rok ulegają poprawie warunki bezpieczeństwa i higieny pracy oraz

wzrastają nakłady finansowe na ten cel jak np.:
w roku 1960 wydatkowano na cele BHP — 7.120.200 zł,
w roku 1961 wydatkowano na cele BHP — 7.672.700 zł,
w roku 1962 wydatkowano za I półrocze — 2.997.500 zł.

Mimo to, ilość wypadków przy pracy jest duża i stale rośnie.

Analiza wypadków wskazuje, że przyczyną wzrostu wypadków jest wciąż niedostateczne zainteresowanie się sprawami BHP dozoru technicznego i nieprzestrzeżenie przepisów BHP przez samych pracowników. Korzystając z każdej okazji, pragniemy i tym razem zwrócić uwagę na fakt, że mając na uwadze zdrowie ludzkie — nie można ani na chwilę zapomnieć o stosowaniu metod określonych tylko instrukcjami BHP. Nie jest i nie może być nam obojętne, obserwując

katastrofalny wzrost wypadków na naszym zakładzie. Dlatego też na apel Związku Zawodowego Metalowców oraz dla uczczenia V Kongresu Związków Zawodowych Służba BHP Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku z udziałem Dyrekcji i Rady Zakładowej organizuje po raz drugi na terenie WSK Świdnik „Miesiąc BHP” pod hasłem „Pracujemy bez wypadków”.

PROGRAM „MIESIĄCA BHP”

Szczegółowy terminarz poszczególnych akcji, które m. in. obejmą imprezy artystyczne, dodatkowe przeglądy społeczne, filmy, pogadanki, eliminacje zakładowe typu zgaduj-zgaduli, której termin zostanie podany do ogólnej wiadomości załogi.

Apelujemy więc do rozsądku całej załogi naszego zakładu, aby w walce z wypadkowością poczynił swój wkład na miesiąc września br. (jako miesiąca BHP), każdy na swoim stanowisku pracy, aktywnie przyczynił się do maksymal-

Z wizytą u przyjaciół

Jeden z aktywistów Komitetu Zakładowego ZMS, czołowy regionalizator naszego zakładu inż. WACŁAW KANIEWSKI



WSA przed rozpoczęciem roku szkolnego

Jak informuje nas kolega Bogdan Grabowski — kierownik Niecorowej Szkoły Aktywny KZ ZMS — piątą z kolei rok szkolny w WSA rozpocznie 5 października br.

W imieniu kierownictwa WSA sekretariatu KZ ZMS apelujemy do komitetów grup działania, aby na swoim odcinku pracy już dziś przystąpiły do rekrutacji i aktywistów chętnych do uczestniczenia w kształceniu.

(sok)

był ostatnio uczestnikiem delegacji młodzieżowej z naszego województwa, która bawiła w Związku Radzieckim na zaproszenie Komsomolu. Po powrocie tow. Kaniewski podzielił się z nami wrażeniami, jakie odniósł w czasie pobytu na gościnnej ziemi radzieckiej.

Przed wszystkim — opowiada W. Kaniewski — chciałem wyrazić podziękowanie KZ za wytypowanie mnie na wyjazd. Spojrzenie z bliska na tempo komunistycznej pracy, zetknięcie się z komunistyczną rzeczywistością na każdym kroku było dla mnie dużym przeżyciem, a niezwykła wprost gościnność młodzieży radzieckiej, ludzi radzieckich uczyniła nasz wyjazd niezapomnianą pójadą wrażeń.

W każdym zakładzie, w Komitetach Komsomolu, KPZR byliśmy przyjmowani niezwykle

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

Uroczyste spotkanie

W serdecznej atmosferze upłynęło spotkanie redakcji „Głosu Świdnika” z kierownictwem politycznym i administracyjnym zakładu, zorganizowanym w związku z wydaniem 100 numeru gazety zakładowej w dniu 7 bm.

Na spotkanie przybyli przedstawiciele KW PZPR, opiekun gazet zakładowych z ramienia KW tow. Suracki, przedstawiciele Komisji Prasowej CRZZ, redaktor naczelny „Przeglądu Związkowego” tow. Budzyński oraz red. Nadolski, red. „Metalowca” tow. Drus, redaktor „Głosu Pracy” tow. Cap, sekr. KP PZPR tow. Jankowski, I sekr. KZ PZPR tow. Mizera, dyr. WSK mgr Jabłoński, przewodniczący KZ tow. Górka oraz współpracownicy naszej redakcji.

Liczni dyskutanci wskazywali na pozytywne i negatywne strony gazety.

Wyróżniającym się w pracy redakcyjnej członkiem kolegium i współpracownikiem dyr. mgr Jabłoński wręczył nagrody pieniężne.

Finałem uroczystości był wiecerek taneczny połączony z występami klubu piosenek ZDK.

Naszym zdaniem

Gazetka ścienna trybuną wydziału

Po przeczytaniu takiego tytułu niejedynemu czytelnikowi przyszło do głowy, że wydział ma taką gazetkę i dlaczego nie ma takiej w naszym wydziale? Ponieważ nie ma chętnych do odpowiedzi, zastanówmy się więc wspólnie nad tą sprawą.

Propaganda wizualna była tematem wielu narad organizacji partyjnych, związkowych, młodzieżowych itp. Były również artykuły na ten temat w naszej gazecie zakładowej. Nie tak dawno informowaliśmy naszych czytelników o zakończeniu kursu z zakresu propagandy wizualnej dla uzdolnionych w tym kierunku aktywistów z wydziałów. Trzeba przyznać, że zabiegi te przyniosły jakieś efekty. Oto ze ścian przybudówek, tablic itp. zniknęły stare nieestetyczne elementy dekoracyjne. Zastąpiono je nowymi, ładniejszymi i przyjemniejszymi dla oka.

Wśród różnych form propagandy wizualnej pojawiły się również nowe gazetki ścienne.

Wszystko na pozór jest w porządku, krocymy naprzód z postępem, no więc, po co jeszcze „filozofować”?

Niestety, ale trzeba. Chodzi bowiem o to, że postęp nastąpił w sensie estetyki wykonania elementów propagandy, ale nie w treści.

Nasze gazetki ścienne w wydziałach w dalszym ciągu zawierają materiały kopiowane wprost z prasy centralnej lub wojewódzkiej; często nawet stają się po prostu hasłami i to nie mówiącymi za wiele. Np. w jednym z wydziałów na gazetce ściennej wydanej z okazji Święta Odrodzenia zobaczyli-

my narysowane godło Polski i napis „22 Lipca”. Czy taka gazetka posiada jakąś wartość?

Wydaje nam się, że jeżeli tak, to wartość ta jest bardzo niewielka w stosunku do zużytego papieru i włożonej w wykonanie gazetki pracy. Bo przecież o tym, że godłem Polski jest Orzeł Biały na czerwonym tle, wie każdy uczeń z pierwszej klasy szkoły podstawowej, a o tym, że 22 lipca jest Świętem Odrodzenia Polski również nie musimy pracowników w taki sposób przekonywać, tym bardziej, że tę rolę spełniają inne formy propagandy.

Od dawna chodzi nam przecież o to, by gazetki ścienne stały się lokalnymi organami prasowymi wydziałów. By obok estetycznie wykonanej szaty graficznej, zawierały w sobie treść życia załogi danej komórki. Winny więc zawierać artykuły mówiące o pracy robotnika, o osiągnięciach i twórcach tych osiągnięć. Nie obca powinna być im krytyka różnego rodzaju zła i ludzi, których szkodziła działalność opóźnia nam dzień ostatecznego zwycięstwa.

Dlaczego takich właśnie gazetek nie ma w naszych wydziałach?

Są różne po temu przyczyny. My sygnalizujemy jedną najważniejszą. Działające w naszym zakładzie organizacje społeczne prowadzą pracę propagandową na efekt, dla oka. Praca ta jest mierzona ilością elementów dekoracyjnych, a nie ich treścią. Ten błąd popełniamy od szeregu lat, a szkoda, bo do tej pory

nasze gazetki mogłyby stać się trybuną wydziałową, uzupełniającą działalność gazety zakładowej.

O taką trybunę warto się pokusić.

Kilka tych uwag przekazujemy nie tylko kolegium redakcyjnym gazetki, ale również organizacjom partyjnym, związkowym i młodzieżowym.

Gazetki ścienne winny stać się też okiem w głowie nas wszystkich.



Na wartowni...

Wrzesień miesiącem BHP

DOKOŃCZENIE ZE STRONY I
nego wyeliminowania wypadków w swoim środowisku pracy. Wzywamy wszystkich inżynierów, techników WSK Świdnik, a przede wszystkim dozór średni i wyższy wydziałów produkcyjnych i pomocniczych, aby całą swą wiedzę, doświadczenie i umiejętności oddali na usługi wielkiej sprawy OCHRONY ŻYCIA I ZDROWIA ZAŁOGI.

Wzywamy całą załogę, aby we własnym, dobrze zrozumianym interesie uczila V Kongres Związków Zawodowych aktywnym udziałem w walce prowadzonej przez ruch zawodowy na odcinku poprawy warunków pracy i przestrzegania bezpiecznych metod pracy.

REGULAMIN „MIESIĄCA BHP”

Dla wydziału, którego załoga wykaże się najlepszymi wynikami w pracy i najwyższą kulturą miejsca pracy, a równocześnie nie spowoduje ani jednego wypadku, zostaną przydzielone następujące nagrody:

I miejsce — dyplom i radioodbiornik,
II miejsce — dyplom i aparat fotograficzny,
III miejsce — dyplom i zegarek na rękę.

W okresie od 1.IX. do 20.IX. 1962 r. organizuje się eliminacje tzw. „Zgaduj-zgaduli” o tematyce BHP, z których zwycięzcy wejdą na szczebel ZO ZZM w Lublinie, które odbędą się w dniu 6.X.1962 r.

Termin „Zgaduj-zgaduli” wyznaczony jest na dzień 15.IX. 1962 r., godz. 17 w ZDK.

Dla zwycięzców półfinałowych

w zakładzie wyznacza się nagrody rzeczowe za pierwsze, drugie i trzecie miejsce.

I miejsce — proporzec przechodni i aparat radiowy,
II miejsce — dyplom i aparat fotograficzny,

III miejsce — dyplom i zegarek na rękę,

oraz nagrody pocieszenia.

Na zakończenie „Miesiąca BHP” w dniu 3.X.1962 r. organizuje się wieczór rozrywkowy, na którym ogłoszone zostaną wyniki i wręczenie nagród przodującym wydziałom.

Nagrody rzeczowe do „Zgaduj-zgaduli” będą wystawione począwszy od dnia 15.IX.1962 r. w holu Domu Kultury.

Zadłoszenia indywidualne do wzięcia udziału w konkursie

„Zgaduj-zgaduli” przyjmują do dnia 10.IX.1962 r. oddziałowi społeczni inspektorzy pracy i Dz. TB. Zgłoszenia należy dokonywać pisemnie.

W konkursie może brać udział każdy pracownik WSK z wyjątkiem członków komisji i pracowników służby BHP.

Finałowe eliminacje „Zgaduj-zgaduli” odbędą się w Lublinie w dniu 6.X.1962 r.

Nagrody finałowe w Lublinie:
za I miejsce — 3 m materiału „rapaport” — 2.300 zł,
za II miejsce — radioodbiornik „Koliber” — 1.600 zł,
za III miejsce — adapter walizkowy — 1.000 zł,
za IV miejsce — zegarek — 500 zł.

W. J.

Ze sportu

Piłkarze Avii na zmiennej fali

Jeszcze dwa tygodnie temu donosiliśmy na naszych szpalach, że świdnickie „kameleony” znowu grają.

Pod adresem piłkarzy świdnickich — po pierwszych spotkaniach z Hetmanem i Lublinianką — zamieściliśmy słowa pochwały i uznania. Po następnych 2 tygodniach przyszły niepowodzenia. Wysoka porażka z Motorem 4:0 (a mogłoby być drugie tyle) i kolejny niefortunny występ naszych piłkarzy na własnym boisku, to zjawisko przykre. Nic też dziwnego, że ten mały komentarz rozpaczyliśmy tym razem od smutnych uwag i refleksji. Zmieniła forma i liczne kontuzje zawodników nawiedzające drużynę u progu sezonu jesiennego, to na pewno znak nie wróżący nic dobrego.

Start do rozgrywek mistrzowskich bez udziału trenera ma też duże znaczenie i wpływ na konsolidację zespołu.

Pełniący funkcję p. o. trenera Zleńskiego — Emil Krygier, to na pewno pełen ambicji i zapału trener-instruktor. Ponieważ jednak ten ostatni zdaje sobie doskonale sprawę, że wcześniej czy później złożyć będzie musiał „teke” trenera pierwszego zespołu, trudno się dziwić, że zajęcia na treningach mają swoje dobre, lecz także i złe strony. Tym bardziej, że do wrót KS Avia puka już (w chwili kiedy oddajemy do druku niniejszy numer) trener I klasy państwowej, koordynator LOZPN — Leon Kozłowski, który nosi się z zamiarem objęcia szefostwa nad drużyną świdnicką.

Nie też dziwnego, że w takiej sytuacji forma piłkarzy, ich systematyczny sportowy tryb życia na zajęciach treningowych, wewnętrzne kłopoty (kontuzja

Bondarenki, wyrostek Josypowa) nie pozwalają na pełne rozwinięcie skrzydeł.

Te fakty trzeba znać, trzeba je umieć rozumieć, trzeba umieć tolerować. Oczywiście nie na długo. Po odyskaniu równowagi, załatwieniu najbardziej pilnych spraw wewnątrzklubowych należy oczekiwać zrywów świdnickiego zespołu w dalszej kolejce rozgrywek. Czasami finis okazuje się bardziej znaczącym w skutkach, aniżeli start.

O przykład nie trudno. Wystarczy przypomnieć sobie szwedzkiego Arkonie z roku ubiegłego. Skazana w pierwszej rundzie na degradację, w drugiej kolejce rozgrywek rozstrzygnęła swój byt ligowy w znaczącym finiszu na swoją korzyść.

Na szczęście nam nie będzie chyba groziła degradacja, a z awansu, o tytuł mistrza pokusić się zawsze warto, zwłaszcza gdy rywale nie oszczędzają się wzajemnie.

M. K.

Ciekawsze nabytki biblioteki technicznej

1. J. Lutosławski. CZŁOWIEK W PRZEDSIĘBIORSTWIE PRZEMYSŁOWYM. Wyd. II uzupełnione i poprawione.

W książce omówiona jest w zarysie analiza czynników, mających wpływ na takie, a nie inne zachowanie się jednostki w środowisku pracy.

Rozpatrzono również niektóre elementy organizacji i kierownictwa pod kątem widzenia ich wpływu na rozwijanie wśród załóg i zespołów kierowniczych inicjatyw, poczucia odpowiedzialności i wytworzenie klimatu zgodnej współpracy w najbardziej sprawnym osiągnięciu celów przedsiębiorstwa.

2. Wł. Rutkowski, St. Stolarz i inni. NOWE METALE TECHNICZNE.

W książce podano całokształt wiadomości o nowych metalach wprowadzonych do techniki, takich jak: tantal, niob, cyrkon, hafn, tor, bezył, uran, ren i wana. Omówiono występowanie

tych pierwiastków w przyrodzie, przeróbkę ich rud oraz własności tych metali i ich stopów. Opisano ponadto zastosowanie ich w nowoczesnej technice ze szczególnym uwzględnieniem techniki jądrowej.

3. Z. Hertz, B. Krajewski i inni. POLISTYREN z cyklu „TWORZYWA SZTUCZNE”.

Książka jest monografią obejmującą całokształt zagadnień związanych z produkcją, przetwórstwem i stosowaniem tworzyw polistyrenowych. Omówiono w niej przede wszystkim z punktu widzenia technologicznego, jak i teoretycznego procesy otrzymywania monomeru, metody polimeryzacji i kopolimeryzacji, własności polistyrenu i jego kopolimerów, metody przetwórstwa tworzyw polistyrenowych, procesy otrzymywania pianek polistyrenowych (styropianu) oraz ważniejsze zastosowanie polistyrenu.

Jubilat

Janusz Moniak — kierownik basenu w Świdniku jest również kierownikiem i trenerem sekcji pływackiej Avii w Świdniku. Trener Moniak niedawno obchodził 10-lecie pracy trenerskiej. W ciągu tego okresu wychował już wielu dobrych zawodników. Dzieci są oczkiem w głowie trenera, uważa on bowiem, że z nich wyrosną przyszli mistrzowie. Na zdjęciu: pierwsza lekcja pływania.



Foto Z. Flaszki

Drzwi!

Niemale zdziwienie wywołało zamknięcie (czytaj: zabicie gwoździem) drzwi bocznych w budynku administracyjnym. Rzekomo decyzja ta ma na celu wyeliminowanie możliwości wstępu do B. A. osobom do tego nieupoważnionym.

Nam się jednak wydaje, że zaszło tu jakieś nieporozumienie i dlatego czekamy wyjaśnienia. Z jednej strony dążymy do maksymalnego wykorzystania dnia pracy, a z drugiej zmuszamy ludzi do zbędnych spacerów.

To i owo na sportowo

Jak informuje nas kierownik sekcji l. a. przy Avii Świdnik J. Szewczyk, nasi lekkoatleci, którzy byli na obozie sportowym organizowanym przez LOZLA przywieźli z obozu bardzo dobrą opinię. Zdaniem prezesa LOZLA zawodnicy świdnicy należeli do najbardziej zdyscyplinowanych uczestników.

W następnym numerze lekkoatletom Avii poświęcimy więcej miejsca. (sok.)



Z wizytą u przyjaciół

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Serdecznie. Nasi gospodarze przy każdym spotkaniu podkreślali braterską więź pomiędzy naszymi krajami. W każdym przemówieniu i rozmowie przesyłali młodzieży polskiej gorące pozdrowienia. No, a jeżeli dodamy do tego całe narezcza kwiatów, z jakimi młodzież radziecka wychodziła nam na przeciw, wyczekiwanie na nasz przyjazd, jak np. w Nowowowysku cała zmiana z kopalni młodzieżowej, ponieważ opóźnił się, czekała na nas od godz. 15 do 21, to chyba wystarczający argument tej przyjaźni.

W czasie pobytu w Związku Radzieckim zwiedziliśmy kilka miast oraz zakładów pracy. Byliśmy między innymi w zakładzie krawieckim w Lucku, który nosi tytuł Zakładu Pracy Socjalistycznej. Najbardziej zainteresowała nas wysoka mechanizacja produkcji tego zakładu. Prawie wszystkie czynności, które w naszych zakładach krawieckich są wykonywane przez ludzi, tam wykonują maszyny. W kopalni węgla kamiennego w Nowowowysku spotkaliśmy się z zachwycającym przykładem wychowania komunistycznego młodzieży.

Wypłata wynagrodzeń za pracę nie odbywa się tam indywidualnie, a zespołowo. Cała zmiana, czy brigada otrzymuje odpowiednią do wyrobień kwotę pieniężną, a następnie członkowie zmiany lub brigady dzielą się pieniędzmi między sobą. W ten sposób — jak objaśniał mnie jeden z komсомольców — wszyscy członkowie zmiany kontrolują się nawzajem i czuwają, by każdy pracował jak najwydajniej.

Byliśmy również w zakładzie przerobu drzewa, gdzie również zachwyciła nas wysoka technika produkcji oraz w kilku innych zakładach.

W miastach natomiast podobala nam się sprawnie działająca komunikacja miejska, piękne gmachy, duża ilość obiektów kulturalnych itp.

Np. w zbudowanym niedawno parku w Kowlu, znajdują się obiekty sportowe, kino, muzeum, sala do tańca. Oczywiście gmachy te wśród zieleni wyglądają imponująco.

Zwiedziliśmy również znaną dotąd z ilustracji kolej pionierską w Lucku. Kolej zbudowana jest podobnie jak normalne obiekty kolejowe, z tym, że cała obsługa składa się z pionierów. W ten sposób dzieci uczą się praktycznie zawodu kolejarza. Młodzież radziecka zaprezentowała nam również swoje zespoły artystyczne. Ich poziom, mimo że są to zespoły amatorskie — jest naprawdę wysoki.

Przy okazji chciałem naszym czytelnikom kulturalnym poddać taką myśl: czy nie ościłoby się jeden z takich zespołów zaprosić do Świdnika. Moim zdaniem byłaby to wielka okazja dla mieszkańców naszego miasta.

Kiedy opuszczaliśmy gościną ziemię radziecką, na dworcu żegnała nas duża grupa komсомольców. Serdecznym, braterskim uściskiem nie było końca. Komсомольcy zapraszali nas do ponownego rychłego przyjazdu do ich kraju.

Zyczyłbym każdemu młodzieżowcowi zakładu, by swoją sumienną pracą zasłużył na taki wyjazd. Tych dni nie zapomni się chyba nigdy.

Notował: M. Kos

Młodzież na samoloty!



Lotnictwo — to marzenie wielu młodych ludzi. W naszej organizacji tak mało jednak mówi się o tym sporcie

Wydział im. Janka Krasickiego walczy o tytuł „Wydziału pracy socjalistycznej“



Masówka w wydziale obróbki plastycznej

Foto J. Sieczkars

Okres letni w organizacji ZMS

„Lato ZMS 62“ to hasło, pod jakim obchodziliśmy cały okres letni w działalności naszej organizacji. Nie znaczy to, iż pozostałe problemy w życiu naszego związku pozostawione były same sobie, chociaż w tym okresie dominowały w naszej pracy obozy, wycieczki i innego rodzaju atrakcyjne formy wypoczynku. Miniony okres letni bardziej niż kiedykolwiek pozwolił naszej młodzieży na korzystanie z bardzo atrakcyjnych wycieczek zagranicznych, krajowych, oraz obozów szkoleniowo-wypoczynkowych.

A oto kilka przykładów:

Na dwutygodniowy obóz do NRD wyjechało 13 naszych członków, do Czechosłowacji 12 oraz do Węgier i Związku Radzieckiego po 4.

Ponadto za dotację CRZZ 20 członków brigad młodzieżowych uczestniczyło w obozie zorganizowanym w ośrodku wczasowym FSC nad jeziorem Firlej, 25 w obozie szkoleniowo-wypoczynkowym w Białcu. Jeżeli chodzi o wycieczki, to do najbardziej atrakcyjnych zaliczyć należy do Nowej Huty i Oświęcimia, Puław i w Bieszczady, zlot w Kuzimierzu i wiele innych, które pozwoliły na miły i przyjemny wypoczynek dla członków naszej organizacji młodzieżowej.

W całej działalności ZMS przypadającej na okres letni, otrzymywaliśmy wiele pomocy od kierownictwa politycznego i administracyjnego w zakładzie. Przeszkolenie na obozach tak dużej grupy aktywistów z pewnością przyczyni się do polepszenia pracy naszej organizacji, a tym samym do szybszego wykonania nałożonych na nią zadań. Zbliżający się okres jesienno-zimowy stwarza poważne możliwości do wykazania w pracy praktycznej tego, czego nauczyliśmy się na kursach.

I właśnie dobrej codziennej działalności oczekujemy od uczestników wymienionych obozów.

R. M.

Zdobywamy odznakę festiwalową

Spartakiada zakładowa zakończona. Jej ostatnim etapem jest zdobywanie odznak festiwalowych. Hasło: „Każdy pracownik WSK posiadaczem odznaki SOF“ powinno stać się hasłem na codzień. Dla zwycięzców przewidziano wycieczkę do Poznania.

Pożyteczna decyzja

Powstaje Komitet Wydziałowy ZMS

Na odbytym ostatnio w wydziale obróbki mechanicznej zebraniu z udziałem kolektywu wydziałowego OOP i ZMS, podjęto ciekawą i pożyteczną decyzję. Z istniejącej tam jednej 54-osobowej grupy działania postanowiono stworzyć 4 mniejsze.

Wpłyne na niewątpliwie na lepszą organizację pracy w tych grupach i stworzy większe możliwości rozwijania inicjatyw poszczególnych członków. Przewiduje się także dalszą rozbudowę organizacji.

Na czele nowo powstałych grup działania, stanie pierwszy tego rodzaju w zakładzie Komitet Wydziałowy ZMS. (ha)

Aktualna sytuacja w sztafecie „Młodzież w 5-latce“

Trzeci kwartał drugiego roku sztafety, został zapoczątkowany w zakładowej organizacji ZMS przez wydział młodzieżowy im. Janka Krasickiego. Znalazło to z kolei odbicie w pozostałych grupach działania i brigadach młodzieżowych. Do wyróżniających się w tym zakresie grup zaliczyć należy grupy nr 4, 18, 24 oraz brigadę młodzieżową im. Hanki Sawickiej i Patrice Lumumby z wydziału obróbki mechanicznej.

Zagadnieniem tym zostało objętych na terenie naszego zakładu około 80 proc. członków organizacji ZMS. Podjęte i zrealizowane zobowiązania na przestrzeni bieżącego roku przedstawiają się następująco:

— oszczędność materiałów na sumę 134.400 złotych,

— oszczędności wynikające z wprowadzonych do produkcji wniosków i usprawnień technicznych wynoszą 259.600 złotych,

— ponadplanowa produkcja oraz wartość prac społeczno-pożytecznych wynosi 1.608.200 złotych.

Zobowiązania podejmowane są w dalszym ciągu, a zwłaszcza tam, gdzie były one krótkofalowe przy jednoczesnym włączaniu się nowych grup działania i brigad młodzieżowych. W założeniach swoich KZ ZMS planuje objęcie w III kwartale sztafety „Młodzież w 5-latce“ również młodzież niezorganizowaną, by tym samym maksymalnie włączyć się do terminowego wykonania zadań planowych jakie stoją przed naszym zakładem. R. M.

A gdzie dokumentacja?

Pytanie to nasuwało mi się przez cały czas, gdy przeglądałam w KZ ZMS akta poszczególnych grup działania. Na 26 istniejących grup, plany pracy na III kwartał br. dało tylko 8. Nie inaczej rzecz ma się z protokołami zebrań. Swoisty rekord pobiła tutaj grupa nr 22, której sekretarzem jest kolega Tadeusz Duda. Ostatni protokół z zebrania nosi datę 25.III.1959 r. Czyżby przez ponad trzy lata w grupie tej nie było w ogóle zebrania? Czy jest to po prostu dowód niespełnienia obowiązków przez sekretariat grupy. Nie mniejsze „osiągnięcia“ na tym polu mają

takie grupy jak nr 3, 7, 8, 15 i 20, które ostatnie protokoły złożyły jeszcze w roku 1960.

Z okazji różnych świąt państwowych i rocznic brigady podejmują zobowiązania. Bardzo dobrze, że tak się dzieje. Ale nie dobrze, że oprócz złożonych na piśmie zobowiązań nie ma meldunków o ich wykonaniu.

Ktoś z zewnątrz zakładu chcąc poznać pracę naszych grup działania na podstawie dokumentacji odniesie wrażenie, że grupy te już nie istnieją lub nie robią. Warto by sprawą tą zajął się bardziej KZ ZMS, ale nie przez organizowanie jałowych i nie dających zebrania, ale przez wyciągnięcie konkretnych wniosków co do nieodpowiedzialnych członków sekretariatów grup. (ha)

V Kongres • Rozmowy • Dyskusje • Listy • V Kongres

Rada Oddziałowa w codziennym życiu wydziału

W zasadzie trudno tu mówić o pracy RO, nie uwzględniając przy tym wysiłku całego samorządu wydziałowego — opowiada tow. Nazaruk. Od współpracy bowiem wszystkich organizacji z kierownictwem administracyjnym zależy powodzenie wszystkich akcji i skuteczne realizowanie zadań. W pracy naszej RO nie ma efektów, na które nie złożył by się wysiłek organizacji działających na terenie wydziału.

Aby nie być gołosłownym, przytoczę przykład.

W czerwcu br. zaistniała sytuacja, że wydział nie był w stanie zrealizować planu produkcyjnego. Tylko szeroka mobilizacja całej załogi wydziału mogła tę sytuację naprawić. Dlatego też RO wspólnie z OOP, Radą Robotniczą i grupą działania ZMS, wystąpiła z apelem do załogi, aby solid-

niej pracą, wzrostem wydajności przyspieszyć wykonawstwo poszczególnych operacji, a tym samym zrealizować plan. Akcja ta została poparta rozmowami aktywnymi wydziałowego z pracownikami. Rezultatem podjętej akcji było zrealizowanie zadań miesiąca, a nawet jego przekroczenie. Taka sama sytuacja istnieje przy podejmowaniu zobowiązań. Pracownicy wydziału mają zaufanie do naszego samorządu i dotąd nie mieliśmy wypadków, aby podjęta przez nas akcja nie została zrealizowana.

Duże osiągnięcia notujemy na odcinku walki z absencją nieusprawiedliwioną i chorobową. W tej chwili zdarzają się tylko sporadyczne wypadki, aby któryś z

pracowników bez uzasadnionych przyczyn nie zgłosił się do pracy. Szczególnie trzeba tu podkreślić pracę społecznej komisji dyscypliny pracy, która prowadzi skuteczną działalność na wydziale.

Jeżeli chodzi o akcję przedkongresową, to mam pretensję do RZ, że słabo przebiegała akcja propagandowa wokół Kongresu. Do tej pory nie wiemy kto pojedzie na Kongres z naszego województwa, nie mówiąc o tym, że chcielibyśmy z delegatami na Kongres przed wyjazdem porozmawiać.

(mak).

Współzawodnictwo

(ROZMOWA Z PRZEW. RO — TOW. MAZUREM)

Wydział obróbki mechanicznej jest wydziałem zatrudniającym dużą ilość pracowników. Stwarza to doskonałe warunki dla rozwoju współzawodnictwa. Istnieją u nas 2 brygady młodzieżowe i 1 brygada Pracy Społecznej.

W związku z V Kongresem Związków Zawodowych brygady te podjęły zobowiązania mające ogólną wartość ponad pół miliona złotych. Osiągnięcia brygady w zakresie współzawodnictwa pracy, traktujemy również jako osiągnięcia związkowe, ponieważ 95 proc. pracowników naszego wydziału należy do związków zawodowych.

Jak oceniam współzawodnictwo? Bardzo pozytywnie. Za okres od IV kw. 61 r. do II kw. 62 r. sama tylko brygada im. Patrice Lumumby wykonała zobowiązania na sumę około 2 mln. zł.

W II kwartale jedna z naszych brygad zajęła I miejsce w zakładzie we współzawodnictwie.

W niedługim czasie dla 50 najlepszych pracowników i związkowców zorganizujemy przyjemną wycieczkę Kraków — Zakopane — Wieliczka.

Mamy także kłopoty. Duża ilość naszych pracowników, szczególnie młodzieży, chce się uczyć. Niestety, kierownictwo wydziału nie może wszystkim chętnym zapewnić I zmiany. A może pomoc ze strony Rady Zakładowej przyniesie jakieś konkretne rozwiązanie.

Notowała: H. J.

Równomiernie rozłożyć pracę w RO

Przy radach oddziałowych istnieją różne funkcje, które sprawują poszczególni członkowie RO, i tak mamy w radach młodszych, k-owców, socjalno-bytowych, behapowców itp.

Niestety, przy radach oddziałowych, w większości wypadków spoczywa na barkach tylko i wyłącznie przewodniczących. W ten sposób jeden człowiek, który funkcję tę sprawuje społecznie jest odrywany od pracy zawodowej kilkakrotnie w ciągu dnia. Dlatego może w szeregu radach oddziałowych uświadczymy się różne niedociągnięcia, bo rzecz jasna, jeden człowiek nie jest w stanie sprostać trudnym zadaniom jakie na radach spoczywają.

Wysiłek Rady Zakładowej powinien pójść w kierunku uaktywnienia szerokiego grona aktywnych związkowców do pracy w RO.

J. LUPINA

W. LORENC

„Niewypały“

Kino „Lot“ będzie otwarte w październiku. Tymczasem dwa „niewypały“, letnie kino przy ZDK i muszla koncertowa w parku, w dalszym ciągu czekają na wykończenie i oddanie do użytku. Na marginesie tej sprawy warto chyba nadmienić, że te dwie inwestycje kulturalne budowane w czynnie społecznym były naprawdę w okresie letnim potrzebne. Ale jak to jeszcze u nas bywa projektantom i inicjatorom budowy zabrakło siły na „finał“ tej roboty. Trzeba będzie więc poczekać do następnych lat, aby później przystąpić do remontu tych inwestycji, gdy nie zabezpieczone przed wpływami atmosferycznymi szybko ulegną zniszczeniu.

Foto Z. Piasecki



Związkowiec mimowoli

W związku z apelem P. T. Redakcji o podawanie spostrzeżeń, dotyczących dotychczasowej pracy Rady Zakładowej, z okazji zbliżających się wyborów do prezydium Rady chciałabym i ja zabrać głos na ten temat.

Jak zauważyliśmy, do pracy w naszym zakładzie w ostatnim czasie zostało przyjętych dość dużo młodych i starszych, nowych pracowników.

Oto jak wygląda przyjmowanie kandydatów do Związku Zawodowego Metalowców.

Koleżanka (na żądanie redakcji może podać imię i nazwisko) po otrzymaniu odcinka z listy płacy stwierdziła, że wg jej zdania, do wypłaty przeznaczono jej za mało pieniędzy. Zaczęła więc analizować i okazało się, że potrącono jej składkę członkowską Zw. Zaw. Metalowców i składkę członkowską Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej oraz inne jeszcze drobne kwoty (te drobne kwoty przeznaczone były na poważne cele, więc ich nie kwestionowała). Wymieniła koleżanka pyta: „Co jest, dlaczego zrobiono mnie członkiem związku, przecież nikt z mna na ten temat nie rozmawiał, nie pytał się, czy ja chcę, a co najważniejsze rozgospodarowano się moimi pieniędzmi bez mojej wiedzy?”. Co byście obywateli redaktorzy odpowiedzieli na to pytanie? Zaczęłam tłumaczyć, że taki u nas zwyczaj, że tak jest łatwiej, ale to wszystko jakoś nie wychodziło i chyba nie przekonaliśmy koleżanki, bo ta tylko z politowaniem na mnie popatrzyła.

H. K.

Nad tematyką poprzedzającą V Kongres ZZ

Jak nas informuje sekretarz Rady Zakładowej tow. Misiewicz, zorganizowano tam specjalne dyżury pracowników RZ dla usprawnienia prac propagandowo-organizacyjnych prowadzonych w zakładzie w okresie przed Kongresem.

W chwili obecnej ilość osób dyżurujących rozszerzona zostanie o członków plenum i prezydium Rady Zakładowej.

Początek dyżurów o godzinie 15.

W. L.



Tow. Nazaruk jest również jednym z najlepszych pracowników wydziału.

Foto E. Wesolowski

Z myślą o Kongresie

Jest zwykły roboczy dzień... Posłuszne temperamentem śmiałych charakterów drzwi pomieszczenia Rady Zakładowej, raz po raz zapowiadają nowego interesanta.

Nie ustają też nawet na chwilę — rozmowy, dyskusje nawet polemiczne. Przewija się przez nie, nie nowy, ale przecież stale aktualny bo jakże ważny — temat kongresowy.

Intryguje mnie żywość z jaką rozprawia się tu o głównych kierunkach działalności związkowej, obejmującej niemal że całokształt problematyki życia związkowego.

V Kongres Związków Zawodowych wydaje się być tutaj głównym tematem tego właśnie zwykłego roboczego dnia.

Najwidoczniej mamy w tym względzie nie mało do powiedzenia...

Przysłuchuje się rozmowie sekretarza Rady Zakładowej tow. Zdzisława Misiewicza z przewodniczącą Rad Oddziałowych. Jest ona bowiem tym bardziej interesująca, że pozbawiona szablono sloganów i punktów przedstawiających taki to pierwszy, a taki drugi etap działalności przedkongresowej.

Rozmowa wydaje mi się być interesującą i zachęcającą przechadzką po temacie (jak wyżej), czyniąc go równocześnie zrozumiałym i potrzebnym.

Ale czy uwagi i postanowienia wyniesione z tego rodzaju spotkań z przewodniczącymi i sekretarzami Rad Oddziałowych, z całym aktywnym związkowym przyniosą pożytek w postaci

ożywionej działalności, tam na terenie tej najmniejszej (choć najważniejszej w tym wypadku) komórki — Rady Oddziałowej?...

...o propagandę i pracę kulturalno-oświatową mającą na celu zapoznanie całego społeczeństwa z dorobkiem Związków Zawodowych,

...o wzrost aktywizacji pracy związkowej,

...o dalszy rozwój współzawodnictwa,

...o działalność turystyczno-złotową

— pytam przewodniczącą Rady Oddziałowej działu TE — Władysława Ziębę.

Nie wiem czy na tak małym odcinku działalności związkowej

— mówi W. Zięba — znajduje swoje odbicie pełna kierunkowość zasadniczych nurtów obejmujących działalność przedkongresową. Staramy się robić jak najwięcej. Czy wystarczająco wiele i czy właściwie — niech ocenią inni...

Cały ciężar prac ułożyliśmy w zobowiązaniach podejmowanych dla uczczenia V Kongresu Zw. Zaw. Zresztą prężna załoga działu TE chętniej udeiliła się tej formie prac, aniżeli na przykład w malowaniu gazetki czy błyskawicy. Wynika to bowiem z samego charakteru jej pracy zawodowej. Ale i o propagandzie wizualnej nie zapominamy.

O choćby na przykład te Foto foto-gazetki...

Będąc inicjatorem wyjazdów do operetki, sami na razie nie zorganizowaliśmy większych wycieczek propagandowych. Jak dotąd uczestniczymy w wyjazdach do prac społecznych organizowanych przez Radę Zakładową pod egidą OKKFT. Spotkania z młodymi zaufania i ich ciekawe pomysły wzbogacają jeszcze na pewno naszą działalność związkową, z myślą o Kongresie.

Niektóre problemy w pracy RO wydziału obróbki plastycznej

Bliska jest data, w której Związek Zawodowy na V Ogólnopolskim Kongresie podsumować będą swój dotychczasowy dorobek i niewątpliwie następcę doskonałą okazję do ożywienia i uaktywnienia działalności RO.

Fakt ten tak bardzo brzemien-

ny swoją wymową ma jednak tę słabą stronę, iż świadczyć może o chorobliwym zjawisku w pracy tychże rad noszącym miano „akcyjności”.

By jednak zadać klam tym sugestiom posłużę się małym zresztą fragmentem odzwierciedlającym pracę RO wydz. 40-43.

Otóż tow. z tejże RO nie upajając się odniesionymi sukcesami w dziedzinie oszczędzania surowców, bądź też na polu krzewienia współzawodnictwa brygad młodzieżowych (o czym pisałem wiosną br.) postanowili powołać V Ogólnopolski Kongres Zw. Zaw. mobilizując do czynu całą załogę tego wydziału.

W tym celu na jednym z poprzednich posiedzeń prezydium RO przy współudziale OOP oraz ZMS opracowali wnioski, z którymi następnie wystąpiło wobec załogi apelując o jak najszersze wzięcie udziału we współzawodnictwie o tytuł „Wydziału pracy socjalistycznej”.

Ktoś złośliwy nazwać by mógł ten fakt formalnym odwołaniem swoich powinności. Otóż byłby w błędzie.

Bowiem cały swój wysiłek Rada ta kładzie obecnie na stworzenie swej załogi właściwych warunków umożliwiających realizację podjętych zobowiązań, a to poprzez zabezpieczenie wydz. przed ewentualnymi postojami. Zarówno z powodu awarii oprzyrządowań z parku maszynowego, jak i też niepełnego oraz niesystematycznego zaopatrywania wydz. robotami.

W tym celu ostatnio odbyto naradę aktywną wydz. i pionu inżynierijno-technicznego przy współudziale przedstawicieli TSP i Rady Zakładowej, celem której było przeanalizowanie obecnego stanu parku maszynowego i oprzyrządowania, oraz innych przyczyn powodujących postoje pracowników. Ponadto opracowanie wniosków umożliwiających kierownictwu wydz. podjęcie właściwych kroków w

celu usunięcia zaistniałych trudności.

Drugim nader ważnym zagadnieniem teże narady był problem podniesienia dyscypliny pracy, odnośnie którego również podjęto dezwyderaty, m. in. powołano społeczną komisję do walki z bumelanctwem i symulancją. W tym to zagadnieniu dużo uwagi poświęcono propagandzie wizualnej na wydz. przypisując jej ogromną rolę w kształtowaniu osobowości pracowników tego wydziału. Na podkreślenie zasługuje fakt szerszego niż dotychczas wzięcia udziału czynnika społecznego w pracy indywidualnej z pracownikami, co ma swoje potwierdzenie w opiniowaniu stosowanych kar i wyróżnień.

Reasumując — wysiłek tejże RO zdążył jak najbardziej w kierunku zabezpieczenia pełnej realizacji zadań produkcyjnych, czemu zresztą dali wyraz ci tow., zapewniając przedstawicieli RZ i TSP, iż plan kwartalny wydziału zostanie wykonany z nadwyżką.

W tych słusznych poczynaniach zbyt mało jednak uwagi poświęcono sprawie szkolenia nowych kadr. Wydział ten, jak zresztą wiele innych na naszym zakładzie posiadają ostatnio na przeszkoleniu dużą ilość staży-

stów. Dlatego też rzeczą pożyteczną byłoby zastanowienie się nad możliwością odcienienia właściwą opieką w sensie instruowania i obeznania nowicjuszy z robotami oraz ze sprzętem.

Należy więc przypuszczać, że tym problemem zajmą się tow. wydz. 40-43 specjalnie i to w najkrótszym czasie.

Zbigniew Puczek



Najmłodsi obywatele Świdnika bawią się w żłobkach. Ale kochana Rado Zakładowa pamiętaj, że miejsce w żłobkach jest wciąż za mało

Komisja młodzieżowa przy RZ działa

A rezultaty jak najbardziej widoczne. Załatwiono kilka poważnych spraw. Interwencją przewodniczącego komisji inż. Stefana Badurowicza w dyrekcji MHD spowodowano, że w barze mlecznym w hotelu nr 11 załatwiono wszystkie małe i duże problemy związane z porannym wydawaniem gorących śniadań. Zarządzeniem dyrekcji zmieniono kategorię hoteli (z I na II). Ostateczny rezultat — zniesione opłaty miesięczne za pobyt w hotelu, poprawa warunków sanitarno-higienicznych (ciepła woda 3 razy w tyg.); a w tym ostatnim przypadku to już na pewno wiele. Wystarczy bowiem nadmienić, że od przeszło roku w hotelu nr 11 nie pobierano w ogóle kapieli. Jeden z najbardziej palących problemów pracy komisji, to sprawa podnoszenia kwalifikacji zawodowych młodzieży, a co za tym idzie, za-

sadnicza sprawa — ukończenie przez wielu szkoły podstawowej. Z tym ostatnim problemem trudno się doprawdy uporać. Młodzież lekceważy sobie naukę, czego czynić nie wolno, z uwagi choćby nawet na przynależność do organizacji młodzieżowej i z uwagi na uczestnictwo w brygadach produkcyjnych.

Szkoły wieczorowe stoją otworem. Potrzebne są jedynie tylko chęci.

Działacze tej komisji tow. inż. STEFAN BADUROWICZ, PIOTR KOZAK, BRONISŁAW BARTOSZCZYK, TADEUSZ ŚLĄZAK, ALINA KUSEK i inni nie szczędzą czasu i wysiłku w pracy dla dobra naszej młodzieży.

K.



Świdnicki basen zbudowany pod opieką RZ daje godziwą rozrywkę po pracy.

Foto Z. Piasecki

W organizacji związkowej nr 24

Praca wre, a związkowcy nasi wykonują wszystkie zadania — oświadczył przewodniczący rady kol. ZYGMUNT CHARGOT — kiedy pytaliśmy go o przygotowania do Kongresu. A słowem przewodniczącego trzeba wierzyć. Organizacja związkowa nr 24, to jedna z produkcyjnych organizacji. W ostatniej akcji funduszu solidarności międzynarodowej wszyscy członkowie wykupili legielki. Opiakalność składek związkowych 100%. Praca społeczna idzie zawsze w parze z pracą zawodową. Nie też dziwnego, że samo kierownictwo wydziału chwali sobie związkowców, a znanienne słowa: „nie bez udziału związkowców” — mówią same za siebie.

Oceniając pracę Rady Zakładowej tow. CHARGOT mówi: Przed Kongresem przydałoby się dla Rady więcej materiałów szkoleniowych. Samo załatwianie interesantów w miarę możliwości i kompetencji jak najbardziej przychylne. Z takimi ludźmi jak tow. tow. BERENT, MISIEWICZ i STYPIŃSKI można śmiało pracować. Widzą oni potrzebę pracownika, pracują z myślą o nim.

Składam serdeczne podziękowanie za pomoc w pogrzebie syna w imieniu ojca ob. Reczonka.

Za sanatoria i uzdrowiska dziękują z kolei związkowcy naszej grupy.

M.



Staranną opieką otacza RZ nasze przedszkola.

Foto Z. Piasecki

Głos ma Społeczny Inspektor Pracy

W sprawach związanych z praniem odzieży znówu nie najlepiej. Praktycznie do tej pory wymieniono brudną odzież ochronną tylko 230 pracowników. Reszta załogi w dalszym ciągu nie oddaje odzieży do prania, ani nie pobiera za pranie ekwiwalentu pieniężnego.

Zdaniem Komisji Ochrony Pracy, która omawiała problem na posiedzeniu przyczyny takiego stanu są następujące: brak zainteresowania tą sprawą ze strony kierownictwa wydziału. W wielu wydziałach do tej pory nie ma odpowiedniego pracownika, który zajmowałby się zbieraniem brudnych ubrań od pracowników i dostarczaniem ich w oznaczonym grafikiem tempie do magazynu. W związku z tym Komisja podjęła szereg wniosków, które przedstawiła do realizacji odpowiednim czynnikom administracyjnym.

Na tymże posiedzeniu zalecono również dokonać zakupu nowego kompletu baniek na kawę i mleko, oraz przetrząśnięcia mycia i parzenia baniek w gotowni przed wydaniem ich do wydziałów.

J. P.

Czy wiecie, że...

...STAN WKŁADÓW ZAKŁADOWEJ KASY ZAPOMOOGOWO-POŻYCZKOWEJ ZA I POŁROCZE BR. WYNOŚI 677.700 ZŁ.

...W TYM SAMYM CZASIE WYPŁACONO POŻYCZKI NA SUMĘ 4.002.792 ZŁ.

Refleksje widza

Ważne wydarzenie w życiu kulturalnym pozostawia zawsze jakiś ślad we wspomnieniach uczestnika, widza, słuchacza itp. Takimi wydarzeniami dla mieszkańców Świdnika są okolicznościowe rocznice lub święta państwowe. Urządza się wtedy różnego rodzaju imprezy, między innymi i artystyczne. Do miłych wspomnień, które długo pozostaną w pamięci muszę zaliczyć akademię, jaka została zorganizowana w miejscowym Domu Kultury z okazji 20-lecia powstania PPR. Część artystyczna była doskonale zsynchronizowana z nastrojem referatu, wysoka ranga wykonania podkreśliła jeszcze dobitniej patos słów i gestów. Można powiedzieć, że akademia wypadła na 5 z plusem. Niestety nie można powiedzieć tego samego o akademii zorganizowanej z okazji Święta Lotnictwa.

Wśród nagrodzonych pracowników zakładu, zabrakło niestety ludzi najbardziej w tej sprawie zainteresowanych — członków Aeroklubu.

Strona artystyczna nie nawiązywała do najistotniejszego tematu akademii jakim było lotnictwo. Nikt nie zastanowił się i nie skontrolował jaka to będzie część artystyczna, czym wypełniona, jaki będzie dobór tematów. To są problemy, które powinny być skonsultowane i

uzgodnione z Radą Kulturalną przy ZDK. Mam nadzieję, że kilka tych przykrych, ale niestety prawdziwych słów, znajdzie właściwy oddźwięk i że sprawy te weźmie się na warsztat i odpowiednio oceni.

Kol-ec

WSTYD!

Napisały do nas spawaczki wydziału ślusarsko-spawalnego. Napisały obszerny list, w którym mowa jest o postępowaniu kolegów z pracy — mężczyzn w stosunku do kobiet. Spośród wielu cytowań listu przytaczamy kilka znamienitych zdań:

„Chciałybyśmy zaproponować Wam redaktorki, aby któryś z Was przebrał się za „babcie” i w tym przebraniu spróbował przejść przez halę nr 1 obok wydziału 31 lub 42. Z góry współczujemy. Panują tam bowiem dziwne rzyce. Po przebyciu zaledwie kilku kroków usłyszysz niemal zawsze nie wiadomo skąd, znanienne słowo — halo? — Czyżby ktoś wzywał pomocy? Ale skądże. Po obejrzeniu się dostrzeżesz zawsze kilka beczelnych typków z rozciągniętymi gębami od ucha do ucha, którzy ci powiedzą dodatkowo: „te, mała chodź no tu”. A kiedy obojętnie idziesz dalej, nie zwracasz uwagi na kolegów z pracy — tych ostatnich ogarnia wówczas szewska pasja. Można wtedy dla odmiany usłyszeć głosy najrozmaitszych zwierząt (najczęściej baranów), albo jakieś inne nieartykułowane dźwięki. Gorzej, jeżeli dowieciesz takim okazuje się pan z siwym włosom na skroni, na którego w domu oczekują dzieci, wówczas to już doprawdy mały skandal. A w ogóle dlaczego tak się dzieje? Czy to przyjemnie dla kobiety, kiedy ktoś w pracy ryczy i świdzi za nią. Czy nam kobietom pracującym w produkcji nie należy się odrobina szacunku?”

Postanowiliśmy nie komentować dalej listu, bo komentarze doprawdy zbytuczne. Kobiety — spawaczki wydziału 42 mają dużo racji.

Na podstawie korespondencji K.G.

Do załogi Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku

Jak realizujemy plan postępu technicznego?

Przebieg realizacji zadań planu postępu technicznego. I półrocza br. referowany na konferencji Samorządu Robotniczego naszego zakładu przez Dyrektora został oceniony jako zadowalający. Jednak pomimo tego, że w grupie zagadnień technicznych jak i organizacyjnych uzyskano przekroczenie planowanych efektów o 43%, stwierdzono również szereg pozycji planu nie wykonanych i opóźnionych. Dzięki temu, że na miejsce zagrożonych pozycji wprowadzono dodatkowe zastępcze, wyniki ekonomiczne nie zostały zachwiane. Na późniejsze terminy realizacji główny wpływ miało znane spiętrzenie robót w opracowaniu dokumentacji oprzyrządowania dla wydziału narzędziowni, co spowodowało z kolei opóźnienie terminów wykonawstwa samego oprzyrządowania. Tego samego typu trudności notowaliśmy w dziale Gł. Technologia motocykla w związku z opracowaniem technologii i oprzyrządowania motocykla „Sarenki” opóźniony na skutek nie dotrzymania terminu opracowania dokumentacji konstrukcyjnej przez TKM. W bieżących planach i realizacji postępu technicznego zwraca uwagę niki zakres programu modernizacji konstrukcji motocykla, który by przynosił realne korzyści i efekty w stosunku do dość szerokiego programu prac nowych i eksperymentalnych konstrukcji.

W związku z istniejącym przeciążeniem wydz. narzędziowni, niezbędnym byłoby skuteczniejsze obciążenie pracowni postępu technicznego przede wszystkim warsztatu doświadczalnego oraz wydziałów produkcyjnych i pomocniczych naszego zakładu. Znaczna część efektów przedsięwzięć organizacyjno-technicznych planu postępu technicznego nie dająca się bezpośrednio wyliczyć znalazła jednak swoje uzasadnienie i miała znaczny wpływ na ogólne wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa. Jeżeli porównamy średnie wyrobień norm II półrocza 1961, które wynosiło 92,8% z średnim wyrobień norm I półrocza 1962, które wynosiło 104,2%, otrzymamy do 12% wzrost, który możemy odnieść do otrzymanych w tym półroczu oszczędności globalnej. Straty czasu robotnika wynikające z przyczyn organizacyjnych, wynoszą w I półroczu 1962 średnio 7% w stosunku rzeczywistego czasu zatrudnienia, co jest już wynikiem bardzo zadowalającym.

Nastąpiło zmniejszenie normatywnych materiałowych na magazynach zakładu. Obniżone zostały o 8% w stosunku do planu koszty materiałowe i kooperacji w wyrobie śmigłowca, co świadczy o znacznej poprawie na zakładzie gospodarki materiałowej pracy kooperacji i zaopatrzenia.

Omawiając ogólnie zagadnienia postępu technicznego należy podkreślić trudniejsze zagadnienia, które zostały rozwiązane i opanowane przez załogę. Do wielkich sukcesów możemy zaliczyć pomyślnie zakończoną budowę pracy tunelowej; pomyślnie rozwiązane naszej technologii szlifowania rurek wsporników błotnika; korzystniejsze usytuowanie stanowisk roboczych na W-21, uwzględniające zwiększenie wydajności i poprawiające warunki bhp; zastąpienie docierania ręcznego detali śmigłowcowych szlifowaniem mechanicznym; zmiana wykonawstwa widełek do śmigłowca na wydziale 31 i inne wprowadzenie szybko sprawnych kapieli do miedzianowania i skró-

cenie cyklu produkcyjnego o 7 minut w detalach motocykla; zastosowanie tworzyw sztucznych w elementach motocykla; zastąpienie nitowania ręcznego zębatek nitowaniem na prasie i inne — to w małym tylko zakresie pozycje rzeczowego wykonania zadań planu postępu technicznego w wyniku zbiorowej pracy kadry technicznej i załogi.

Reasumując zagadnienie załogi w budowie (a także realizacji) planów postępu technicznego należy określić ten udział jako znaczny, ale wciąż jeszcze niedostateczny w związku z czym trzeba wysunąć kilka postulatów na przyszłość:

— należy powołać przy wydziałach produkcyjnych i pomocniczych komisje wydziałowe do spraw postępu technicznego, które będą działały w sposób ciągły, stale kompletując wnioski, propozycje i inne materiały, uzupełniać je, w miarę możliwości scalać, ażeby przeprowadzane zmiany miały charakter kompleksowy;

— należy wprowadzić zasadę opracowywania i realizowania planów wydziałowych postępu technicznego, obejmujących ca-

łość zagadnień związanych z danym wydziałem, przy czym tylko zagadnienia zasadnicze, wymagające specjalnych środków lub kooperacji międzywydziałowej byłyby wykonywane poza wydziałem i włączane do planów ogólnozakładowych. Natomiast drobniejsze zadania realizowane by w obrębie wydziału;

— należy zabezpieczyć środki realizacji wspomnianych badań w wydziałach produkcyjnych, pod kierunkiem i kontrolą komisji wydziałowych;

— działy techniczne winny przechodzić z maksymalną możliwą pomocą w przygotowaniu do realizacji zadań, objętych planami wydziałowymi. Osiągnięcie się w ten sposób zwiększenie udziału załogi zarówno w opracowaniu jak i w realizacji planów postępu technicznego i pomnoży ich efektywność.

Koniecznym jest stwierdzenie, że pełna realizacja tego planu jak i uzupełnień stworzy warunki do zabezpieczenia wykonawstwa zadań gospodarczych zakładu — będzie czynnikiem dalszej poprawy warunków naszej pracy podniesienia techniki i technologii produkcji.

Inż. A. Hadrawa



Inż. Adam Hadrawa — kierownik działu TD wśród uczniów Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

Współzawodnictwo

sprawą całej załogi

Omawiając przebieg współzawodnictwa pracy na naszym zakładzie, trzeba przede wszystkim zatrzymać się nad omówieniem istniejących form współzawodnictwa.

Załoga naszego zakładu bierze udział we współzawodnictwie międzyzakładowym na szczeblu ZPL, we współzawodnictwie o tytuł najlepszej brigady w zakładzie i o tytuł najlepszego w zawodzie. Oprócz tych form prowadzi się współzawodnictwo o najlepszy wydział pod względem bhp i o najlepszy zakład na szczeblu okręgu ZZM.

Zaznacza się, że istniejące jeszcze w I kwartale br. współzawodnictwo o tytuł najlepszego wydziału zostało zlikwidowane.

Zlikwidowano dlatego, że forma ta nie zdała egzaminu, a często nawet powodowała niepotrzebne tarcia między samymi wydziałami. Działo się to dlatego, że zadania wydziałów nie były jednakowe, a Komisja Ekonomiczna nie była w stanie opracować dla każdego wydziału odrębnych kryteriów. Np. były zawsze tarcia między wydz. 02 i 05. Wydziały te były w jednej współzawodniczej grupie, ale i zatrudnienie i produkcja, a co za tym idzie, większe koszty wydz. 02 doprowadzały do tego,

że wydział ten nie mógł zająć miejsca w czołówce.

Podobnie było z innymi wydziałami. Jednym z zasadniczych powodów, który przyczynił się do likwidacji tej formy było to, że współzawodnictwem tym nie były zainteresowane całe załogi wydziałów; w wielu wypadkach duża część załogi nie wiedziała o tym, że ich wydział bierze udział we współzawodnictwie międzywydziałowym.

Działo się to dlatego, że załoga i kolektyw wydziałowy nie zgłaszały swego udziału w tej formie współzawodnictwa. Cechą dodatkową tego rodzaju współzawodnictwa było to, że jednym ze wskaźników branych pod uwagę przy ocenie, była obniżka kosztów własnych. Wskaźnik ten często był wadliwie obliczany i zwrócona uwaga na ten fakt kierownikowi wydziału zmuszała go do poprostu do zainteresowania się tą sprawą, a w dużej mierze przypadła interwencja w NKF doprowadzała do obniżenia kosztów wydziałowych.

Na miejsce współzawodnictwa międzywydziałowego wprowadzono współzawodnictwo międzybrigadowe.

Wprowadzenie współzawodnictwa międzybrigadowego ma na celu przede wszystkim świadome uczestniczenie jak najwię-

Przemówienie dyr. inż. K. Brejnaka, wygłoszone przez radiowęzeł zakładowy

Drodzy towarzysze!

W dniu dzisiejszym przypada mi w udziale przekazać Wam gorące podziękowanie i słowa uznania za trud i wysiłek włożony w wykonawstwo naszych zadań produkcyjnych i techniczno-ekonomicznych.

W wyniku podsumowania socjalistycznego współzawodnictwa pracy za II kwartał 1962 r. załozę naszej przyznano I miejsce pośród zakładów podległych Zjednoczeniu Przemysłu Lotniczego.

Zdobylismy towarzysze — sztafardę przechodni Centralnej Rady Związków Zawodowych jako symbol osiągnięć i poprawy naszej gospodarki narodowej.

Sztafardę ten wraca do rąk robotnika i pracownika naszego zakładu po trzech latach zmagania organizacyjnych i doskonałości form naszej pracy.

Przyznanie naszej załozę I miejsca wśród współzawodniczących zakładów nie jest dziełem przypadku, lecz wynikiem corocznie do lepszej pracy na wszystkich odcinkach gospodarczej i społeczno-politycznej działalności przedsiębiorstwa.

Wzrost świadomości załogi i jej konsolidacja wokół konsekwentnej polityki prowadzonej przez Komitet Zakładowy partii i organizacje partyjne, organizacje młodzieżowe i związkowe stał się podstawowym czynnikiem pokonywania trudności i wyzwań naszej gospodarki na wyższym poziomie.

Konstruktywne uchwały podejmowane przez KZ, przez Samorząd Robotniczy dawały oręż moralnego przekonywania załogi o słuszności działania w uszu tych wszystkich trudności, jakie nastrożała codzienne życie, jakie wynikały z ogromnych zadań postawionych przed całą załogą do wykonania w 1962 r. Wyraźny postęp, jaki udało się nam uzyskać w realizacji planu II kwartału br. w porównaniu do I kwartału br. i ubiegłych

okresów jest dowodem, że ostatecznie zerwaliśmy ze starym stylem pracy, że jest zrozumienie wśród załogi powagi naszych zadań, że w coraz to większym stopniu załoga czuje się gospodarzem swego socjalistycznego zakładu.

Na wynik naszej pracy, na wyzwanie zakładu do pozycji produkcyjnej nie mały wpływ miały rozwój wszystkich form socjalistycznego współzawodnictwa jako dźwigni wzrostu wydajności pracy. Szczególny wpływ na rozbudzenie entuzjazmu i ducha twórczego załogi miały brigady pracy socjalistycznej.

Jest to droga, którą warto i należy naśladować, drogą, którą trzeba kroczyć do jeszcze lepszych wyników i zwycięstw w walce o plan i jego wykonanie.

Dalszy rozwój naszej gospodarki uzależniony jest od pracy każdego z nas, od podnoszenia naszej świadomości, od wzrostu wydajności pracy całej załogi na każdym stanowisku pracy, od podnoszenia jakości produkowanego sprzętu i obniżenia kosztów własnych. Dlatego też te poważne osiągnięcia jakie uzyskaliśmy w II kw. br. dzięki współzawodnictwu, racjonalizatorstwu i stosowaniu nowoczesnych metod pracy, powinniśmy stale i systematycznie pogłębiać, a uzyskane sukcesy winny stać się czynnikiem dalszej mobilizacji do pełnego wykonania zadań bieżącego roku i zabezpieczenia prawidłowego startu w przyszłym 1963 roku.

Zadania jakie stoją obecnie przed załogą są trudne i wyższe jak uzyskane w II kw., lecz jak najbardziej realne i możliwe do wykonania. Dlatego też wymagają one utrzymania dotychczasowego tempa wzrostu wydajności, stałego doskonalenia i ulepszenia metod naszej pracy, by uzyskać pełne wykonanie planu produkcji i obniżki kosztów i wypracowanie akumulacji gwarantującej uzyskanie pełnego funduszu zakładowego.

Wierzymy, towarzysze, że nasza młoda załoga, która już niejednokrotnie w ciężkich chwilach wykazała ofiarność i bezkompromisowość w usuwaniu trudności i uzyskiwaniu lepszych wyników w pracy i teraz nie zawiedzie.

Drogą stałego podnoszenia kwalifikacji przez dalszy rozwój ruchu racjonalizatorskiego, przez wzrost świadomej dyscypliny pracy i pełniejsze wykorzystanie dnia roboczego będziemy ulepszać i poprawiać już uzyskane wskaźniki, by w słuszną i celną drogą, którą jest socjalistyczne współzawodnictwo pracy utrzymać prymat, a zdobyty przez załogę sztafardę, przesłać był sztafardą przechodni, lecz został w naszym zakładzie na stałe.

JERZY BERENT

Przy pracy



NASI NA JLEPSI • SZTANDARU ODDAĆ NIE WOLNO! • NASI NA JLEPSI

„Lumumbowcy“

Odwiedzamy kol. Stanisława Kosteckiego, brygadzystę z wydziału obróbki mechanicznej. W trakcie rozmowy dowiadujemy się, że w brygadzie im. Patrice Lumumby jest 14 członków, sami ZMS-owcy i 4 członkowie partii, a przeciętny ich wiek wynosi 26 lat. Nasz rozmówca także jest w tym wieku. Chcemy dowiedzieć się coś więcej o osobistego od kolegi Kosteckiego, ale cóż, skromność nie pozwala mu mówić o sobie i stałe nawraca na brygadę. Zdolaliśmy dowiedzieć się, że pracuje w zakładzie już 11 lat na frezarcie i wciąż na tym samym wydziale. Brygada cieszy się dużym poważaniem u kierownictwa wydziału, które udziela wszelkich rad i pomocy potrzebnej do dobrej pracy. Brygada odpłaca się tym samym i na każde wezwanie rozładowuje zagrażające niewykonaniem planu spiętrzenie robót. Dla uczczenia V Kongresu Związków Zawodowych brygada zo-

bowiała się wykonać plan na 1 dzień przed terminem i dać dodatkową produkcję wartości 126.000 złotych.

Kol. Kostecki podkreśla, że wykonanie tego zobowiązania przyczyni się na pewno do utrzymania sztandaru przechodniego ZPL-otu i CRZZ dla przodującego WSK, jaki nasz zakład otrzymał w II kwartale br. L. Kostecki mówi z dumą, że wszyscy członkowie brygady mają średnie wyrobienie 132 proc.

Na zakończenie wywiadu oznajmia nam, że na rocznicę Rewolucji Październikowej spodziewają się otrzymać tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Wypadalo nam złożyć wobec tego życzenia zdobycia tego tytułu i dalszych osiągnięć w pracy. E. W.

Z ostatniej chwili

2 października w ZDK związkowcy naszego zakładu spotkali się z delegatami na V Kongres Związków Zawodowych tow. tow. STEFANEM CIOŁKOWSKIM, LECHEM ZBYŚCZESKIM i MARIĄ NIEMCOWĄ.



Jednym z najlepszych technologów jest tow. Grabowski. Foto E. Weselowski

Dzielna dwójka

Kazimierz Scibior pracuje na wydziale obróbki plastycznej już 10 lat. Toteż nie bardzo się zdziwił, gdy usłyszał, że posiada on tytuł najlepszego w zawodzie.

— Jakie osiągnięcia złożyły się na to, że uzyskał pan ten zaszczytny tytuł? — pytam.
— Osiągnięcia, owszem są —

Stanisław Bzoma — ślusarz

Wzorowy i uczynny. Świeci przykładem innym. Lat 27, żonaty, średni zarobek ostatnich trzech miesięcy ponad 3 tys. zł. Jego hobby to telewizor i sport. Przeżywa mocno wszystkie zwycięstwa i porażki drużyny świdnickiej. Jako członek brygady ZMS im. Hanki Sawickiej mówi na temat sukcesu załogi.

Sztandar Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego, który odzyskałimy po trzech latach to wielki zaszczyt.

Trud załogi WSK nie poszedł na marne. W tym wielkim współzawodnictwie uczestniczyliśmy na swoim odcinku pracy i my 4-osobowa brygada wydziału 56.

Stwierdzam, że wspólnym wysiłkiem przy wzajemnej współpracy i pomocy jeden drugiemu, przy dobrej organizacji można wiele zrobić. Można pokonać wiele trudności, można zlikwidować wiele niedociągnięć. Uważam, że w III i IV kwartale osiągniemy jeszcze większe sukcesy, powiększymy liczebnie naszą brygadę, a sztandaru nie wolno nam oddać.

Bo stracić można łatwo, lecz odzyskać z powrotem na pewno o wiele trudniej.

K.



Chcemy pracować jak najlepiej

Jest jednym z najstarszych pracowników naszego zakładu i na pewno jednym z najlepszych. Bronisław Bartoszczyk na wydziale łopat pracuje od roku 1956. Obecnie jest brygadystą w Brygadzie Pracy Socjalistycznej. O sobie mówi bardzo mało.

Moje osiągnięcia są osiągnięciami całej brygady — mówi.



kol. Bartoszczyk. Chcemy pracować jak najlepiej. Obniżamy do minimum koszty własne, wyrobienie, jakie oddała nasza brygada — waha się w granicach 120 procent. No, i oczywiście, uczymy się, bowiem nauka idzie zawsze w parze z podnoszeniem wydajności pracy. Ludzie naszej brygady nie zapominają o tym. Najlepszemu dowódcy naszej dobrej roboty jest to, że w 1961 roku zajęliśmy I miejsce na zakładzie we współzawodnictwie między brygadami. W naszej pracy spotykamy się z dużą pomocą i zrozumieniem kierownictwa wydziału i organizacji partynnej. Zdobyć przez nasz zakład I miejsca i sztandaru przechodniego jest dla nas wielką radością. Cieszymy się, że i nasz skromny wkład pracy przyczynił się także do tego wspaniałego osiągnięcia. Jest ono na pewno wynikiem dobrej organizacji pracy na naszym zakładzie i jeżeli w dalszym ciągu w pracę naszą będziemy wkładać dużo serca, to osiągnięcia te powiększą się jeszcze bardziej. H. J.

Po prostu pracuje...

Nasz stary znajomy Jan Zielenka, powiada, że pracuje, stara się, żeby jak najlepiej wszystko zrobić, więc nie widzi powodu, żeby go wyróżniać. Powiadam, że widocznie jednak robi lepiej niż inni. Widać, że skromność nie pozwala mu pochwalić się, ale 115 proc. wyrobienia mówi samo za siebie.

J. Zielenka mówi, że na pewno zdołałby jeszcze więcej dać z siebie i przyczynić się do utrzymania sztandaru przechodniego, żeby tylko choć odrobinę poprawić sprzęt, którym się posługuje. Muszę przyznać, że zadanie było w pełni uzasadnione.

J. Zielenka jest widać dobrym fachowcem, chociażby z tego, jakie roboty wykonuje, byle partaczowi przecież tak odpowiedzialnych detali jak łożo silnika, łożo przekładni i inne części, nie powierzono by mu do wykonania.

Rozmawiamy na tematy fachowe, jakie nowości wprowadzono do pracy i o korzyściach wynikających z nich. Np. zmniejszono trochę konstrukcję sztalzów łoża i teraz nie ma

peknieć po spawaniu, a tym samym jest większa pewność eksploatacji i zmniejsza się ilość braków. Zielenka podkreśla, że każde zmniejszenie się ilości braków, ich likwidacja w przyszłości, potanią produkt, a na pewno pozwolą także utrzymać pierwszeństwo wśród takich potęg, jak Rzeszów i Mielec.

E. W.



ODZYSKALIŚMY

Oszczędność i wyniki ekonomiczne, jakie uzyskał zakład dzięki wykonaniu zadań planowych w II kwartale br. pozwoliły zdobyć na zajęcie I miejsca wśród pokrewnych przedsiębiorstw. Dumni jesteśmy z tych osiągnięć, lecz nie czas jeszcze na laury i wawrzyny. Aby sprostać całkowicie zadaniom, aby zakończyć zwycięsko bitwę o plan roczny trzeba wygrać uprzednio bitwę o plan w III i IV kwartale br. Ostatnie dwa kwartały roku decyduwać bowiem będą o tym, czy zatrzymamy czy też oddamy sztandar. A to nie taka prosta sprawa.

Walka o sztandar przechodni w Zjednoczeniu — szcze-

gólnie w ostatnich latach — przybrała na sile.

Szeroki ruch współzawodnictwa, przeróżne formy tego ruchu, racjonalizatorstwo i nowatorstwo rozwinęły się w bratnich zakładach produkcyjnych w stopniu, na pewno nie mniejszym, aniżeli u nas. Świadczy o tym osiągnięcia i wyniki załóg tych zakładów uzyskiwane na przestrzeni ostatnich trzech lat. Świadczy o tym fakt, że niemal w każdym kwartale sztandar przechodni z jednego zakładu do drugiego, a utrzymanie go przez dłuższy czas należy zaliczyć do rzeczy nie zbyt łatwych. Nie zresztą dziwnego. Sztandar kryje w so-



ale ja nie sam — odpowiada skromnie pan Scibior — ja z kolegą. Kolegą tym jest Kazimierz Radeck, z którym pracuję przy jednej obciągare.

Staraliśmy się — mówią już teraz obaj — zlikwidować braki i podnieść jeszcze bardziej wydajność pracy. Wyrobienie, jakie osiągamy ostatnio wynosi średnio 150 proc. Nie małą rolę w naszej pracy odgrywa także dyscyplina.

— Czy sztandar przechodni, który otrzymał nasz zakład zdołamy utrzymać?

— To nie jest łatwa sprawa, ale przy szczerym wysiłku nas wszystkich zrobimy to na pewno. O, na przykład, gdyby ktoś z racjonalizatorów pomógł nam i pomyślał nad automatyzacją przesuwaniem szerek obciagarki, zaoszczędzilibyśmy kupę czasu i podnieśli jeszcze bardziej naszą wydajność. Od nas wszystkich, od wależnego zrozumienia i chęci zależy wszystko.

H. J.

WŁAŚCIWIE dociężony pracą zawodową (o co zawsze dbali moi zwierzchnicy), nawet się nie spodziewałem, że to już 10 lat — mówi kol. Stawowczyk. Doznałem przy tej okazji pierwszego nieoczekiwanego zaszczytu — odznaczono mnie odznaką zasłużonego pracownika WSK i nagrodzono. Przyjemnie mi o tym mówić. W ciągu tych 10 lat zajmowałem mniej i bardziej odpowiedzialne stanowiska, w tym technologa, opracowującego produkt zasadniczy z lat 1952/54, następnie konstruktora oprzyrządowania śmigłowca i motocykla. Od roku 1958 jestem konstruktorem prowadzącym (konstruktorsko) wykonanie 3 zespołów śmigłowca. Czy cały ten okres wypełniłem

Zdyscyplinowany koleżeński i lubiany

samymi pożytecznymi przedsięwzięciami, orzekną chyba najlepiej moi zwierzchnicy. Osobiście starałem się pracować jak mogłem najlepiej. Zaabsorbowany studiami w WSI w Lublinie nie mogę się pochwalić wielkimi osiągnięciami w pracy społecznej. Zaangażowałem się w wyrażenie w miarę dużym zainteresowaniem w udoskonalaniu i modernizacji procesu produkcji wymienionych poprzednio zespołów produkcyjnych. Złożyłem w tym celu kilka wniosków racjonalizatorskich. Ostatnio (razem z kol. Wertlem) wniosłem eliminujący stale powtarzające się pęknięcia tworzący przezroczyste kabin helikopterowych. (Wniosek zrealizowano jeszcze w roku 1961 — niestety bez wynagrodzenia samych wnioskodawców — przyp. red.).

Jakie wrażenia wzięły się z informacją o zajęciu przez zakład I miejsca i zdobyciu sztandaru przechodniego?

Jak wszyscy moi koledzy, ucieszyłem się tą wiadomością i zachęciłem myślą, że mój skromny wysiłek ostatniego roku znajmiennej 10-latkę złożył się na to nieoczekiwanego osiągnięcia zakładu.

Na zakończenie rozmowy wtrącamy jeszcze słowo opiniodawcze o kol. Stawowczyku ze strony inż. Torunia. Oto jego skrót: zdyscyplinowany, koleżeński i bardzo lubiany przez kolegów, aktywny i co najważniejsze, posiadający duży zmysł konstruktorski, tak ważny czynnik w tym zawodzie. Do powyższej krótkiej rozmowy z jednym z najlepszych konstruktorów WSK dodajmy jeszcze te oto życzenia: dalszych sukcesów na tak zwanej „desce konstruktorskiej” drugie dziesięć lat w WSK.

M. K.

W. Ł.

Obóz w Nowym Targu

Po wielu trudnościach obóz nasz doszedł do skutku i dnia 24.VII. o godz. 20 harcerze świnińskiego szczeru wyjechali na obóz do Nowego Targu. Podróż przebiegała wesoło wśród śpiewu i piosen: „jak będzie?”, „co zwiędzimy”, „jakie będą zajęcia?”, no i przede wszystkim „jak wygląda miejsce, gdzie będziemy mieli rozbite namioty?”

cia sanitarne, sportowe, nauka gry na werblach i fanfarach, zdobywanie znaków: „Przyjaźni”, „Wiedzy”, „Organizatora Wolnego Czasu” oraz „Oznaki Służby Dziecku”. Organizowane były także ogniska dla środowiska. Jedno z ognisk poświęcone było Lubelszczyźnie. Poza tym były prasówki, zgaduj-zgadule i wieczory piosenek harcerskich.



Dzień dziecka — „Filipinki”

Do Nowego Targu przyjechaliśmy dnia 25.VII. o godz. 8 rano. Aby dostać się do naszego obozu musieliśmy wysiąść z autokaru i pójść kawałek pieszo. Gdy doszliśmy, oczom naszym ukazało się uroczyste miejsce, na którym grupa kwatermistrzowska rozbiła już namioty. Zachwytem nie było końca. Ale trzeba było zabrać się do urządzania wnętrza namiotów. Po dwudniowym urządzaniu obozu można było nareszcie trochę odpocząć. Ponieważ byliśmy nad rzeką Kowaniec postanowiliśmy więc zbudować tam, by było gdzie się kąpać. Gdy tama była gotowa, nie mogło zakłócić świetnych warunków do plażowania. Pogoda od samego początku zapowiadała się śliczna.

Po kilku dniach pobytu na obozie pomyślano i o wycieczkach. Pierwsza wycieczka udała się na Turbacz. Po niej przyszły wycieczki do Zakopanego, gdzie byliśmy na Giewoncie, Gubałówce, Kasprowym Wierchu i Małym Beskidzie, do Czechosłowacji (wycieczka 3-dniowa), do Poronina, Pienin i Krakowa.

Podczas przerw między wycieczkami organizowane były zajęcia z terenoznawstwa, zaję-

Niestety wszystko to skończyło się dnia 16.VIII. i z żalem trzeba było opuścić Nowy Targ i powrócić do Świdnika. Każdy odjeżdżał z myślą: „czy jeszcze kiedyś tu wrócimy?”

Przewodniczka U. Szczerbetka



„Kociaki” w kuchni.

CZUWAJ / DZIAŁAJ

KĄC 17. DRUŻYNY HARCERSKIEJ PRZY LIC. OGOLNOKSZT W ŚWIDNIKU

Nr 7

Świdnik, 15 września 1962 r.

Rok I

Wycieczka do Czechosłowacji

Rankiem 5.VIII.1962 r. dość liczna grupa harcerzy z plecakami, namiotami i żywnością udała się na trzydniową wycieczkę do Czechosłowacji. Autobusem pojechaliśmy do Czeszyna. Po drodze zwiedziliśmy zamek w Nidzicy. Około południa przekroczyliśmy granicę polską w Nidzicy, udając się pieszo do słynnego Czerwonego Klasztoru odległego od granicy o jakieś 10 km.

Zaraz pierwszego dnia spotkała nas miła niespodzianka. Tamtejsza ludność przyjęła nas bardzo serdecznie. Podczas marszu zaskoczył nas niespodziewanie ulewny deszcz. Zaniosło się na dłuższe padanie. Część harcerzy schroniła się do pobliskiej stodoły, a część do budującej się piwni. Właścicielka sąsiedniego domu bardzo chętnie zgodziła się nas przenocować. Następnego dnia nowa niespodzianka. Za protekcją nieznanego kierowcy przysłano po nas autokar, który zawiózł nas do Spiskiej Beli. Po zwiedzeniu tej miejscowości pomazzerowaliśmy do Tatrzaskiej Kotliny. Tamtejszą Bielańską Jaskinię zwiedziliśmy 75 min. i była ona przedmiotem naszych największych zainteresowań. Przewodniczka okazała się bardzo miłą i sympatyczną. Opowiadała specjal-

nie dla nas w języku polskim. Trzeciego dnia udaliśmy się do Polski, za którą już bardzo tęskniliśmy. Granicę przekroczyliśmy w Łysej Polanie, kupując wiele pamiątek za przydzielone nam korony. Długą przebieżył w Czechosłowacji trasy wynosił ponad 150 km.

Wycieczka była wspaniała. Urok gór, kilkogodzinne marsze z przygodami, zwiedzanie cennych zabytków, a nade wszystko pobyt za granicą na długo zachowają się w naszej pamięci.

Pionierka Sabina Schab

Z WYCIEZKI DO CZECHOSŁOWACJI



W drodze do „Czerwonego Klasztoru”

Obozowy dzień dziecka

W piątek wieczorem grupa sygnalistów ogłosiła wszystkim mieszkającym Kowalców, że dnia 4.VIII.62 r. odbędą się zabawy dla dzieci zorganizowane przez harcerzy. Po apelu do obozu zaczęły się schodzić mamusie ze swoimi pociechami. Z początku dzieci były bardzo nieśmiałe. Gdy jednak harcerze zaprosili ich do swoich namiotów i pozwolili się bawić w harcerskie — oneśmielenie minęło.

Następnie gry i zabawy dla dzieci zorganizował zastęp „Czarodziejów”. Dzieci zdobyły wiele nagród i gdy trzeba było wracać do domu z wielką radością przyjęły wieść, że po południu zastęp „Kukulek” organizuje dla nich wieczór bajek. Gdy o godz. piątej dzieci zeszły się, drużyny z zastępu „Kukulek” przygotowały dla nich kolorowe czapki i kotyliony.

„Kukulki” opowiedziały dzieciom wiele bajek, śpiewały i nimi piosenki, a następnie zorganizowały dla nich wielką zabawę. Obozowy dzień dziecka był bardzo udany, o czym świadczą fakt, że wiele rodziców wpisało bardzo pochlebne opinie do obozowej kroniki.

Pionierka M. Winiarczyk

KAZDA matka chce mieć zdrowe dzieci i wychować je na zdrowych, silnych ludzi. Ale dobre chęci nie wystarczają, trzeba umieć dziecięko wychować. Trzeba więc wiedzieć jak odżywiać je w różnych okresach życia, jak ubierać, jak ma korzystać z powietrza i słońca. Ponieważ dzieci, zwłaszcza małe, chorują często na różne choroby zakaźne trzeba wiedzieć jak je przed nimi bronić. Jednym ze środków obrony przed chorobami zakaźnymi są szczepienia ochronne.

SZCZEPNIENIE OCHRONNE jest to świadome wprowadzenie do ustroju ludzkiego szczepionki celem wywołania w nim czynnej odporności przeciw określonej chorobie zakaźnej bez ryzyka choroby, można nazwać to sztucznym zakażeniem, po którym nie powstanie choroba. Zjawiska zachodzące w organizmie po wprowadzeniu szczepionki nazywamy odczynem poszczepiennym. Odczyn może być ogólny i miejscowy.

ODCZYN MIEJSCOWY. W miejscu szczepienia zjawia się zaczerwienienie, obrzęk, ból.

ODCZYN OGÓLNY objawia się podniesieniem temperatury ciała, uczuciem rozbicia. Odczyn ten występuje rzadko, szybko ustępuje. Wywołane są one walką ustroju z zarazkami, w wyniku której powstają ciała odpornościowe.

Drogi wprowadzenia szczepionek mogą być różne; w postaci wstrzyknięcia śródskórnego, podskórnego bądź doustnego.

Czas trwania odporności wywołanej szczepieniami ochronnymi jest różny, dlatego w celu ochrony przed chorobami zakaźnymi nie wystarczy jednorazowe szczepienie zapobiegawcze, najczęściej konieczne jest szczepienie powtórne, a nawet kilkukrotne tą samą szczepionką. Znaczenie szczepień ochronnych polega na tym, że dzieci szczepione, rzadziej zapadają na choroby zakaźne aniżeli nie szczepione; w razie zachorowania przebieg choroby jest łagodniejszy. W wieku niemowlęcym szczepimy dzieci przeciw następującym chorobom zakaźnym: gruźlicy, ospie, błonicy, krztuścowi, tężcowi, chorobie Heinego-Mediny. Od 5 roku życia — przeciw durowi brzusznemu.

PRZECIWWSKAZANIA DO SZCZEPIEŃ OCHRONNYCH. Ciężkie stany chorobowe, wysoka temperatura, wady serca.

SZCZEPNIENIA P/GRUŻLICY przeprowadza się śródskórnym między 5—15 dniem po urodzeniu; u dzieci zupełnie zdrowych, szczepienie to nie powoduje żadnych objawów chorobowych. Po szczepieniu każde dziecko otrzymuje legitymację, którą należy starannie przechowywać i okazać lekarzowi w Poradni Dziecięcej (D).

Odporność po szczepieniu powstaje po upływie 6—12 tygodni. Jeżeli w otoczeniu domowym dziecka znajduje się chore na gruźlicę konieczne jest odizolowanie dziecka na okres 12 tygodni, jeżeli nie możemy dziecka odizolować, wtedy nie należy rezygnować.

Szczepienia ochronne

waż że szczepienia, tylko zachowujemy wszelkie środki ostrożności, aby dziecko uchronić przed zakażeniem zanim zdola wytworzyć odporność. Osoba chorego nie powinna dziecka pielęgnować, całować, brać do swego łóżka, używać tych samych naczyń lub bielizny, o ile zbliżenie do dziecka jest konieczne, powinno nosić się maseczkę z gazy osłaniającą usta i nos.

Jeżeli dziecko z jakichkolwiek powodów nie zostało zaszczepione po urodzeniu w domu lub zakładzie położniczym po upływie 3 miesięcy, matka winna zgłosić się do szczepienia. Odporność po szczepieniu BCG śródskórnym utrzymuje się przez 5 lat.

SZCZEPNIENIE PRZECIWKO OSPIE NATURALNEJ. Pierwsze szczepienie przeciwko ospie wykonujemy dziecku między 6—7 miesiącem życia, terminu tego należy ściśle przestrzegać, ponieważ zauważono, że odczyn poszczepienny u dzieci szczepionych po raz pierwszy w późniejszym wieku jest cięższy. Natomiast małe niemowlęta najczęściej znoszą szczepie-

nia p/ospow bardzo łagodnie. Masowe szczepienia p/ospie przeprowadzamy najchętniej w m-cach maju i październiku ponieważ zaważano, że dzieci w tych miesiącach mniej chorują. Spotykamy się ze zdaniem matek, że przyjmując się tylko ospa szczepiona w maju. Jest to fałszywy pogląd, szczepienie ospowe przyjmuje się bez względu na miesiąc, jeżeli tylko jest wykonane świeżo, czynną szczepionką. Szczepiny na zewnętrznej stronie ramienia; przed szczepieniem dziecko powinno być w domu wypokane i ubrane w czystą bieliznę. Po zaszczepieniu ospy na rączce pozostaje niewielkie zaczerwienienie skóry powstałe na skutek podrażnienia jej igit. Zaczerwienienie to mija po kilku godzinach i w ciągu najbliższych 2—3 dni na rączce nie widać. W około 5 dni po szczepieniu pojawia się w miejscu szczepienia zaczerwienienie, na którym powstaje pęcherzyk. Pęcherzyk stale się powiększa i około 6—7 dnia, gdy pęcherzyk jest już duży występuje nawet gorączka, dziecko może wtedy nie mieć apetytu, może grymasić, być niespokojne. 10 dnia pęcherzyk zaczyna zasychać w strup, który po pewnym czasie odpada sam. Jeżeli ospa się nie przyjęła należy szczepienie powtórzyć po upływie 2 tygodni, nie należy czekać do następnego roku. Od chwili szczepienia, aż do odpadnięcia strupka dziecko musi być utrzymywane w idealnej czystości, należy je kąpać codziennie, tylko nie moczyc ramienia szczepionego. Na rączkę szczepioną nie wolno robić żadnych okładów ani kompresów, najlepiej osłonić czystym luźnym rękawikiem koszulki lub gazą sterylizowaną, zamiast gazy można użyć czystego białego płótna przeprosowanego gorącym żelazkiem. Szczepienia ospy przeprowadzamy co 7 lat, ponieważ po tym okresie odporność wypada. Oprócz ospy prawdziwej istnieje inna choroba, dużo łagodniejsza, w przebiegu, której na ciele dziecka pojawiają się liczne drobne pęcherzyki, jest to ospa wietrzna. Są to 2 różne choroby choć o podobnej nazwie, wywołane przez dwa inne zarazki i stąd szczepienie przeciwko ospie prawdziwej nie chroni przed ospą wietrzną.

C I A G D A L S Z Y N A S T R O N I E 10

Z cyklu: Jesień 1962

W tym roku zima nas nie zaskoczy
mówi przewodniczący MRN tow. Jan Tarajko

Swoją ostatnią wizytę „z nosem” u przew. MRN zawdzięcza sierpniowym wiatrom — jakieś któregoś dnia zepchnęły mnie niespodziewanie pod kotłownię...

Ciekawe, jak też przygotowali się do rozruchu — pomyślałem — i to było przysłowiowym nakazem chwili.

Nazajutrz rano jako „ekspert” — tym razem do spraw kotłowni — pytałem już przewodniczącego w kwestii formalnej. W pierwszy dzień po zakończonym urlopie przewodniczący znajdował się w świetnym humorze. Nic dziwnego, że rozmowa potoczyła się wartko.

— Czy przypadkiem nie pomarznieliśmy tej zimy — bo w ubiegłym roku... Brr!!! Zimno — rzekł człowiekiem na samo wspomnienie — zacząłem.

— Naučení smutnym doświadczeniem lat ubiegłych, a szczególnie ostatniego roku tym razem przygotowałem obydwa kotłownie grubo wcześniej.

W dużej, obok szpitala znajdowało 8 nowych kotłów typu KCO. W małej natomiast dwa.

Węgla pod dostatkiem. Praca w kotłowniach zostanie poważnie zmniejszona poprzez zastosowanie do użytku nowo zakupionego dźwigu do przenoszenia węgla. 30 września duża kotłownia zostanie przyjęta komisją do eksploatacji. 15 października nastąpi jej rozruch.

— Czyli, że ciepła woda w kaloryferach popłynie już niedługo, a tym samym ciepło w mieszkaniach zapewnione. A jak długo czekać będziemy na zwiększenie tej ciepłoty poprzez op. tynkowanie bloków mieszkalnych?

— Z tym ostatnim to naprawdę trudna sprawa. Z planu 1962 roku tynkowanie wypadło całkowicie mimo posiadanych na ten cel dużych funduszy (11 mln. zł). Okazuje się bowiem, że obok posiadanej kwoty trudno niestety znaleźć przedsiębiorstwo specjalistyczne, które dysponowało by funduszem plac.

A tu czas nagli. Jeżeli w roku 1963 nie przystąpi się do tynko-

wania to w obecnej 5-lacie już chyba wcale. Dlatego też stworzono na naszym terenie grupę tynkarzy, zakupiono do jej dyspozycji betoniarke i dwa komplety rusztowań. Włączenie grupy tynkarzy świdnickich do przedsiębiorstwa specjalistycznego i ujęcie robót w planie dałoby spodziewane rezultaty.

Rocznie można by otynkować co najmniej 30 tys. m sześć. elewacji zewnętrznej. A w ogóle odtynkowane, zadzwonione, oświetlone i wyasfaltowane Świdnik to byłoby dopiero miasto!...

— A propos tego ostatniego zdania. Słowo asfalt — to nowe słowo. Jak wygląda asfaltowanie miasta w rzeczywistości?

— W nadwyżce budżetowej posiadamy 300 tys. zł na ten cel. Rejonowe Przedsiębiorstwo Dróg Publicznych nie zaplanowało w tym roku dokonania dywanika asfaltowego ciągnącego się od szosy piaseckiej do przejazdu kolejowego.

Dokończenie prac nastąpi dopiero w roku przyszłym. Chcielibyśmy przeto asfaltować przy pomocy MPRD i MPKG następujące ulice: Przewodników Pracy, Sławińskiego, 1. Maja, 22. Lipca. Przystąpimy także do ułożenia chodników przy Placu Kosciuszki, obok pogotowia „Lotnicze”, Aeroklubu, Ogniska Muzycznego, dyspensera przeciwgruźliczego, na placu przy kinie.

— O właśnie... na placu obok kina stoją garaże. Jakże perspektywy mają przed sobą posiadacze motocykli i samochodów w niedalekiej przyszłości, względnie ci, którzy liczą na pojazdy mechaniczne?

— Brak lokalizacji powoduje, iż o miejskich garażach na razie ani słowa; można budować je systemem udziałowym. 85 proc. wkładu posiadacz pojazdu, 15 proc. MPKIM.

— Co u licha z tą lokalizacją. Czy z szaletem miejskim także kłopot?

— Oczywiście. Prócz tego, że kosztował by sporo grosza, trzeba go umiejscowić. I na to nie

ma rady. Ani skrawka przestrzeni. (Czyżby? — przyp. autora).

— A w parku?

— Z tym łatwiej. Tam trzeba koniecznie postawić WC.

— Przepraszam, że ciągle o „gnojówce”. Cóż mam jednak czynić skoro pełno jeszcze u nas „nawozu”. A co z gospodarstwem ob. Kicińskiego?

— Otrzymał nakaz przeprowadzki na zastępczą działkę na osiedlu „C” do dnia 8 sierpnia br. Złożył odwołanie do Powiatowej Komisji Lokalowej. Sprawa w toku. Wydział Urbanistyczny i Architektury wydał nakaz zniszczenia budynków, które grożą zawaleniem. (O rozsądniku brudu — studni, już tylko na marginesie). Eksmisję akceptowano. W 1964 roku na placu Kicińskiego rozpoczniemy budowę trzeciego przedszkola. Dużego, jasnego przedszkola.

— Proszę mi wybaczyć. Nowe przedszkole, nowe duże błoki, asfalt, a baraki? Co ze starymi, zmurszałymi barakami na Franciszkowie.

— W puli przewidzianej w najbliższym okresie tzn. z puli 30 mieszkań przeznaczonych dla 30 rodzin w bloku nr 105, którego budowę zakończymy w tym roku, oprócz kilkunastu mieszkań przewidzianych dla pracowników WSK i pracowników miejskich przedsiębiorstw 7 mieszkań przewidziano na wykwatowanie rodzin z baraku nr 3 na Franciszkowie. W 1963 roku z baraku nr 4 na Franciszkowie — 10 rodzin, a z baraku nr 8 — 13 rodzin.

W 1964 roku z baraku nr 8 13 rodzin, a w 1965 r. z baraku

CIĄG DAJSZY NA STRONIE 10



To zdjęcie mówi samo za siebie. A wniosek z tego prosty: pora, by świdnickie ulice przestały być sadzawkami

Chwalimy i ganimy

CHWALIMY Komitet Blokowy nr 2 z przewodniczącym Henrykiem Piotrowskim, W Bartkiewiczem, H. Kijanką, H. Obarą i Genowefą Radkiewicz na czele.

W czynnie społecznym ta grupa i jeszcze inni mieszkańcy bloku nr 19 zasiali trawę, zasadili kwiaty i pielęgnują je do dziś. Za przykładem rodziców poszły dzieci, które otaczają opieką zieleni wokół swego bloku.

Na szczególne podkreślenie zasługuje czyn społeczny Genowefy Radkiewicz, która nie szczędi wysiłku, aby piękno i estetykę bloku mieszkального przenieść na sąsiednie domy.

GANIMY natomiast postępowanie dzieci w wieku szkolnym (II—VII klasy szkoły podstawowej), a mianowicie postępowanie Jana Latały (blok nr 13/30), Stanisława Deca (bl. 1/15), Waldemara Aftyki, oraz dzieci mieszkańców bloku nr 30, któ-

re niszczą kwiaty na stacji kolejowej, zanieczyszczają strychy i piwnice. Meldunki w sprawie szkód wyrządzonych przez w/w i jeszcze inne dzieci powędrowały na Kolegium. Rodzicom przyniosła one wielki wstyd i kary pieniężne za niszczenie mienia społecznego. Należy bowiem pamiętać, że w przypadku dewastacji urządzeń i niszczenia zieleni, nie zbyt łatwo nie przychodzi. Na zieleń i konserwację Miejska Rada Narodowa wydaje rocznie 350 tys. złotych. Dlatego też na swawole i wybryki naszych „miliusińskich” trudno patrzeć przez palce. Bo żaden to dowcip niszczyć w ciągu kilku godzin np. przy bloku nr 62 nowo postawioną piaskownicę. A do takich czynów zdolna jest niejednokrotnie nasza młodzież, która prócz dobrego, czyni w wielu przypadkach i wiele złego.

K.

Nowości biblioteki ZDK

Roman „Juryś — „KULISY WIELKIEJ PROWOKACJI”.

W październiku 1923 roku wyjechała w powietrze prochownia w Cytadeli Warszawskiej. Pod zarzutem dokonania tej zbrodni stanął przed sądem wojskowym dwaj oficerowie Wojska Polskiego: por. Walery Bagiński, b. legionista, kawaler orderu „Virtuti Militari”, i ppor. Antoni Wierczkiewicz również b. legionista, odznaczony Wstęgą Górnośląską II klasy.

Roman Juryś opowiada na kartach tej książki dzieje jednej z największych i najsławniejszych prowokacji politycznych owych czasów. Jej ofiarą padli nie tylko nieszczęśliwie zamordowani por. Bagiński i ppor. Wierczkiewicz.

wicz. Na stokach Cytadeli salwy plutonu egzekucyjnego pozabawili życia komunistów: Władysława Hibnera, Henryka Rutkowskiego, Władysława Knielewskiego — za usiłowanie zgładzenia prowokatora Cechnowskiego, oraz Naftalego Botwina za wykonanie na nim wyroku partii. „Kulisy wielkiej prowokacji” to wstrząsający dokument ukazujący prawdę o Polsce pod rządami Chjeno-Piasta.

Aleksander Minkowski — „CZTERDZIESTU NA GÓRZE”.

Aleksander Minkowski urodził się w 1933 roku w Warszawie. Podczas wojny przebywał w Związku Radzieckim, szkole średnią ukończył we Wrocławiu, a studia filologiczne na Uniwersytecie Warszawskim. Za nowelę „Jeden wieczór w Łosiewie” otrzymał w roku 1956 Warszawską Nagrodę Literacką Młodych. Opowiadanie to weszło w skład pierwszej książki Minkowskiego pt. „Błękitna miłość”, która ukazała się w r. 1956. W r. 1957 wydał powieść „Wahania”. W rok później za książkę „Nigdy na świecie” uzyskał nagrodę Wydawnictwa Łódzkiego w konkursie na powieść współczesną. Współ z E. Kabatcem napisał sztukę „Falszery i jego córka” oraz powieść pt. „Strefa neutralna”. W tym roku ukazała się książka „Wielki poker”.

Najnowsza powieść Minkowskiego „Czterdziestu na górę” porusza temat współczesnej młodzieży — kon-

flikt przyjaźni i miłości, zagadnienie poczucia odpowiedzialności społecznej.

Hanna Adela Mirecka — „DROGA PRZEZ MOST”.

Hanna Adela Mirecka urodziła się na Śląsku w 1928 r. Dzieciństwo spędziła w Zagłębiu Górnym. W 1940 r. została wywieziona przez okupanta do obozu dla młodoletnich. Lata powojenne spędziła za granicą, głównie w Anglii, gdzie ukończyła londyńską Akademię Sztuk Pięknych, Dział Mody. Po ośmiastu latach, pod koniec 1958 r. wróciła do Polski. Podczas dłuższego pobytu w szpitalu na Śląsku zaczyna pisać pierwsze rozdziały „Drogi przez most”. Książka ta jest ciekawą próbą skonfrontowania naszej „współczesnej rzeczywistości” z doświadczeniami życiowymi młodej dziewczyny, którą z nizin społecznych przedwrześniowej Polski, poprzez przymusowe roboty w Niemczech i powojenne obozy „dipisów”, doszła do pozycji wziętej pisarki kobiecej w Anglii. Równocześnie z „Drogą przez most” autorka napisała sztukę o tematyce współczesnej „Aleja słowików”. Obecnie pracuje nad zbiorom nowel.

Gisele Prassinós — „PODROZNICZKA”.

Powieść ta jest małym arcydziełem powieści psychologicznej, w którym dramatyczna, a tak ludzka treść podana została w nowoczesnej formie, nie pozbawionej poetyckiego uroku.

Opł.: Z. W.

Dla kogo pomidorki?

Rano dnia 2.IX.1962 r. idę po zakupy na targ, potrzebne mi były pomidory. Obchodząc cały obskurny placzyk zwany w Świdniku „targiem” i nic, pomidorów ani śladu. Wstąpiłam do sklepu spożywczego (w bloku obok fryzjera) i zobaczyłam taką scenkę.

Przechodzi ulicą, w stronę tarasu męczącyna z walizką i koszykiem w ręku. Minał blok, w którym miesi się w/w sklep spożywczy, a ze sklepu wybiegał edem ekspedientka, zatrzymując go i zawiadując. Byłam ciekawa, co też może być w tej walizce? Okazało się, że były tam pomidory, śliczne czerwone pomidory. Pomidory, których nie ma na targu, a których całą walizkę upili ekspedientki, bo jak się wyraziły: „weźmiemy wszystkie, oważyśmy między sobą”. Przerazam — 1 kilogram kupiła jaś pani, która prosiła, że potrzebuje na imieniny — zapłaciła złotych.

Dlaczego o tym piszę? Scenka ma dwa aspekty. Jeden to niedołęstwo naszych czynników gospodarczych w zaopatrywaniu miasta, a drugi to „morale” ekspedientek. (Dawno już mówiłem w Świdniku o tym, że wszystko co dyktacja MHD sprowadza, to panie rozchwytyują

między sobą, a zwykły śmiertelnik, tak jak w tym wypadku, we wrześniu, musi się obyć bez pomidorów, albo gdy potrzebuje kupić coś z ubrania musi płacić większe sumy).

H. K.

P.S. Warto nadmienić, że jest to już trzeci wypadek tego rodzaju sprzedaży pomidorów. A ponieważ tak się dzieje, załatwienie sprawy pozostawiamy czynnikom kompetentnym.



Gra w szachy jest miłą rozrywką w okresie jesienno zimowym. W tym roku w klubie-kawiarni również organizowane będą turnieje szachowe

Inicjatywa godna naśladowania

"W swoich wędrówkach po moskiewskich ulicach co pewien czas natrafiałam na napis „Kuchnia domowa”. Okazało się, że te istniejące w każdej dzielnicy, a czasem i na każdej ulicy punkty sprzedają moskiewczanom bądź gotowe obiady do domu, bądź półfabrykaty. Bardzo wiele moich moskiewskich znajomych korzysta z tych kuchni i gorąco je chwali. Stanowią one duże ułatwienie dla kobiet pracujących, tym bardziej, że ich rozmieszczenie w różnych dzielnicach umożliwia korzystanie z nich wszystkim moskiewczankom".

„Zwierciadło” nr 34 (175) z dnia 8.VIII.62 r.

Tyle „Zwierciadło”. A jak jest u nas, w Świdniku? Oficjalnie mamy trzy punkty „żywienia zbiorowego”: „Lotnicza”, „Świdniczanek” i „Kosmos”. Do tego dochodzą wg posiadanych informacji trzy nieoficjalne „kuchnie domowe”: p. Świtkowej, p. Wróblewej i p. Winarskiej. Czy to dużo, czy mało na Świdnik? Moim zdaniem bardzo mało. Sytuacja wygląda tak: w godzinach obiadowych 15-17 w „Świdniczanek” tłok — brak miejsca przy stołkach, kelnerki denerwują się. W „Lotniczej” — długie kolejki do okienka. A trzeba pamiętać, że z obiadów w w/w lokalach korzystają przeważnie samotni. A co by było, gdyby setki pracujących kobiet w WSK, w MHD, MRN czy szkołach, zechciały korzystać z gotowych posiłków, zamiast męczyć się same nad zrobieniem zakupów i pitraszeniem (przepraszam, to nie w złym znaczeniu) obiadów?

I dalej twierdzą, że punktów „żywienia zbiorowego” w Świdniku jest mało. Posiłki wydawane w „Kosmosie” (na początku były możliwe), są niesmaczne, to samo można powiedzieć o zupach w „Świdniczanek”.

Ostatnio najlepsze obiady są w jadalni „Lotniczej”. Mam wrażenie, że objęcie funkcji kierownika „Lotniczej” przez p. Radkową wyszło tej placówce na dobre. Obiady są smaczne, porcje obfite (to znaczy

zgodne z normatywnym) i co najważniejsze w kuchni jest czysto, a kucharki są miłe i schludnie ubrane. Mam nadzieję, że ta pozytywna ocena personelu „Lotniczej” będzie małą rekompensatą za ich starania o nasze żołądki.

Nie będę zabierała głosu na temat naszych nieoficjalnych „kuchni domowych”, ponieważ nie znam panujących tam stosunków. Jednak inicjatywę prowadzenia ich uważam za słuszną i serdecznie popieram, z tym tylko, aby były to punkty państwowe lub społeczne, a nie prywatne. Popieram dlatego, że prowadzenie takiej „kuchni domowej” dla nas, które osiem godzin spędzamy w fabryce czy w biurach będzie uzyskaniem minimum trzech godzin dziennie dla innych celów. A co najważniejsze, zaoszczędzi nam nerwów i stania w kolejkach po mięso czy jarzyny. Problem zaopatrzenia w Świdniku nie jest najlepszy, ale to już inne zagadnienie.

Refleksje na te tematy nasunęły mi się w związku z zamiarem uruchomienia przez Dyrekcję WSK stołówki w zakładzie.

Jest jeszcze jeden aspekt, na który chciałabym tu zwrócić uwagę. Otóż przewidywane na uruchomienie zakładowej stołówki fundusze można by zużyć na pomoc (oczywiście zwrotną) kobietom, które by czy to w formie spółdzielni czy innej zorganizowały „kuchnie domowe”. I jeszcze jedna sprawa z tym związana. Otóż w związku z brakiem pomieszczeń magazynowych, zlikwidowanie magazynów już istniejących w budynku b. stołówek powiększy jeszcze te trudności.

H. K.



Szkolenie przyszłych pilotów zaczyna się od modelarstwa
Foto Z. Piasecki

W tym roku zima nas nie zaskoczy

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 9
nr 5 — 11 rodzin, a z baraku nr 10 — 13 rodzin.

— A co z oświetleniem jarzoniowym?

— Najgorsze to chyba, to „mruganie”. Niesłychanie denerwujące. Przy oddaniu linii do użytku publicznego, niestety w całości nie zrobiono wszystkiego. Praktycznie nikt nie przeprowadzał konserwacji. Brakujący zegar wyłącznikowy dokupiono. Sproszowano także rozruszniki (startery). Powykręcane korki na słupach to także kłopot. Dopiero w najbliższych tygodniach nastąpi przegląd sieci. Światło będzie... Hm... Być musi.

— Wzrastająca z miesiąca na miesiąc sieć punktów usługowych powoduje, że w centrum miasta tworzy się niekiedy

punkty o drugorzędnym znaczeniu?

— Znane są fakty, zbyt pochopnego planowania. Oto np. postanowiono, że w bloku nr 105 obok izb mieszkalnych utworzy się prawdopodobnie także punkty usługowe jak zakład szklarski, sklep naprawy sprzętu domowego i sklep fotograficzny. Tak postanowiono. MHD natomiast ma inne zamiary.

Chełbały na przykład otworzyć sklep obuwniczy, spożywczy — nabiałowy i samobsługowy sklep mieszański. I w tym przypadku dyrekcja MHD oprócz tego, że ma rację proponując przemieszczenie pierwszych trzech punktów do bloku nr 29 po sklepie papierniczo-sportowym. Uważam, że słusznie to posunięcie. Spór jednak trwa.

— A gdyby tak słowko o pozostałych punktach zbiorowego żywienia. Przecież był się jakiś centralny bar mleczny.

— Na duży bar mleczny było pomieszczenie z całkowitym wyposażeniem. Jest to lokal

Okruchy miejskie

Vis à vis bloku 9a postawiono od niedawna kiosk spożywczy. Jeszcze jeden zbiorowy punkt żywienia więcej. I o ile kiosk ten spełnia swoją pożyteczną rolę, o tyle stoliki i krzesła ustawione obok niego na kilku-nastometrowej przestrzeni z widokiem na 6 olbrzymich pojemników ze śmieciami nie przysporzą chwały ani organizatorom ani projektantom nowej plaży piwa. Piszęmy pijalni z uwagą na fakt, że w punkcie tym z każdej porze dnia spotkać można robotników pijących — przeważnie ten napój. Wedle logiki i zdrowego rozsądku, naszym zdaniem powinno zniknąć coś z tych dwu rzeczy stojących obok kiosku spożywczego. Albo śmiećniki, albo też krzesła i stoliki

obecnej księgarni. W przypadku uzyskania innego pomieszczenia do sprzedaży ksiątek, sprawy jest całkowicie otwarta. W restauracjach świdnickich widok poprawę „Świdniczanek” po remoncie. Lokal wieczorem wypełniony do ostatniego miejsca. Codziennie gra orkiestra.

W Święto Lotnictwa dzień ułatwę tej restauracji wyniosł o tys. zł!!! Bardzo dobrze rada sobie kierowniczka „Lotniczej” p. Radko. W „Lotniczej” podają smaczne posiłki, a na poręce też chyba nie można narzekać. Najbardziej „skromnie” jest chyba w „Kosmosie”. W obydwu kawiarniach dla odmiany kawa nie nadzwyczajna.

Dygresja na temat kawy konieczną rozmożę z przewodniczącym MRN w Świdniku. W tytule wywiadu umieszczam jednak zmienione jego słowa: „W tym roku zima nas nie zaskoczy”.

Pamiętajcie o tych słowach czytelnicy.

MIECZYSLAW KRUK

Bawiąc się - wypoczywamy

Trwający w miesiącach letnich w 15-tysięcznym Świdniku „sezon ogórkowy” w dziedzinie wszelkiego rodzaju rozrywek kulturalnych wydaje się zbliżać ku końcowi. Wprawdzie jeszcze bardzo niewiele się tu dzieje, niemniej jednak można już wysnuć pomyślnie horoskopy na przyszłość. Częściowo odnowiony i sprawujący bardzo przyjemne wrażenie klub — kawiarnia „Barak” otworzył w sobotę (18.VIII.62) swoje podwoje dla mieszkańców miasta, umożliwiając im przyjemną zabawę od godz. 21 do 1 w nocy. Inaugurując tym samym stałe wieczorki taneczne w soboty i niedziele. Grający w klubie zespół instrumentalny „Amore” przystąpił do pracy z dużym zapalem i energią popijając się unowocześnionym

bardziej urozmaiconym programem muzycznym opracowanym podczas pobytu na obozie wypoczynkowym KW ZMS w Białej. Spragniona rozrywki publiczność Świdnika również i tym razem nie zawiodła — przybyła dość licznie i bawiła się kulturalnie. Szkoda tylko, że w wspomnianym programie klubowym zabrakło numerów estradowych, jak piosenki, odrobiny satyry i humoru, na które przecież nasz ZDK stać.

Jedynym, niezależnym zresztą od kierownictwa klubu i ZDK sobotnim niedociągającym organizatorem była siaba organizacja społeczeństwa uczestników ZMS-owskiego obozu w Białej.

Zaproszeni z Lublina na godzinie 19 goście nudzili się do godz. 21, oczekując na dancing, samo natomiast spotkanie odbyło się w sposób mało zorganizowany. Jest to rzecz jasna minus obciążający naszych młodzieńców, ale minus nie przeszkadza im w poważnym i poważnym stopniu na całonocne inauguracyjne wieczorki, który należałby ocenić pozytywnie.

Drugą nowalijką sezonu, była zorganizowana przez kolo LPZ przedbudynku administracyjnym WSK całonocna zabawa taneczna w restauracji „Lotnicza”. Przyjemnie, rytmicznie grający zespół muzyczny, dobre zaopatrzenie bufetu, wesoła i kulturalnie bawiąca się publiczność — złożyły się na przyjemną całość. Takich zabaw można życzyć sobie więcej, aby tylko były one uzupełniane atrakcyjnym programem rozrywkowym.

Zadowolony z tego, co już zostało zrobione, prosimy również o inne formy rozrywki jak: podwieczorki przy mikrofonie, imprezy estradowe, odrecytury i spotkania, które — bowiem nie samymi zabawami człowiek żyje, a zbliżający się sezon jesienny jest chyba najbar dziej odpowiednim do tego rodzaju pracy.

Do czynników kompetentnych apelujemy: „nie pozwólcie by 15-tysięczny Świdnik był jak ciemnogrod”. Pamiętajcie, że bawiąc się — wypoczywamy.

T. S.

GŁOS ŚWIDNIKA
Redaguje Kolegium
Świdnik, blok 13
Tel. centr. 18-89 wewn. 308
Lubelska Drukarnia Prasowa
Lublin Unicka 4
Zam. 3083, 8.IX.62, 2000.
D-3



Pomimo usilnych starań ze strony MRN w kierunku budowy nowego dworca PKP, inwestycja ta nie szybko jeszcze będzie realizowana. Na zdjęciu: oczekiwanie na pociąg zimową porą przy ciasnnych poczekalniach świdnickiego dworca nie należy do przyjemności

SZCZEPIENIA

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 9

SZCZEPIENIE PRZECIWKO BŁONICY. Błonica czyli dyfteryt jest bardzo ciężką zakaźną chorobą, najczęściej zarażają się nią dzieci w 2-5 roku życia, chorują jednak na nią i niemowlęta, dzieci starsze a nawet ludzie dorośli.

Szczepienie p/błonicy podlegają dzieci w wieku 3 mies. do 7 roku życia. Szczepienie p/błonicy składa się ze szczepienia podstawowego i szczepień powtórných. Szczepienie podstawowe polega na trzykrotnym wstrzyknięciu szczepionki błonicznej w odstępie 4 tygodni między wstrzyknięciami.

Do niedawna szczepiono tylko szczepionką błoniczą. Obecnie już w całej Polsce używamy do szczepień szczepionki potrójnej pod nazwą Di Per Te. Szczepionka potrójna chroni przeciwko błonicy, kokłuszowi i tężcowi. Po szczepieniu może powstać odczyn miejscowy w postaci obrzęku i zaczerwienienia. Objawy te ustępują zwykle po 2 dniach, przyspiesza ustąpienie tych objawów położenie kompresu z głynu Biurowa pod ceratką.

Odporność przeciw błonicy powstaje dopiero w kilka tygodni po trzecim szczepieniu, dlatego należy

skończyć szczepienie podstawowe. Wykonanie jednego lub dwóch szczepień nie chroni dziecka przed chorobą.

Na podstawie doświadczeń wiemy, że na błonicę chorują prawie wyłącznie dzieci nie szczepione.

TERMINARZ SZCZEPIEŃ DI PER TE: I szczepienie — 3 mies. życia, II szczepienie — 4 mies. życia, III szczepienie — 5 mies. życia.

SZCZEPIENIA POWTÓRNE: I — 2 rok życia, II — 7 rok życia.

SZCZEPIENIE PRZECIWKO CHOROBI HEINEGO-MEDINY. Szczepimy dziecko 2-krotnie z przerwą 4-tygodniową początkowo w 3 miesiącu życia, trzecie szczepienie powtarzamy po 6-9 miesiącach po drugim szczepieniu. Stwierdzamy, że masowe szczepienia przeciwko chorobie Heinego-Mediny spowodowały duży spadek zachorowań na tę chorobę.

PRZECIWWSKAZANIA: wysoka temperatura, choroby zakaźne, dzieci z kontaktu z odrą, żółtaczką zakaźną.

Podajemy te wskazania matkom, aby ułatwić im wychowanie zdrowego młodego pokolenia.

HANNA SZADKOWSKA